Nr. 139. Kraków, dnia 21 Czerwca — Niedziela. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	[illegible]
W miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: — Ulica św. Jana Nr 18.

Prenumeratę przyjmują samoistnie: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowe:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku. — C. k. kraj. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (w 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającem się nowem półroczu upraszamy Szanownych Prenumeratorów o *wczesne* odnowienie przedpłaty, która wynosi:

półrocznie:

w miejscu . . . . 10 złr.
z przesyłką pocztową . . . . . 12 „
w państwie niemieckiem . . . . 14 „

kwartalnie:

w miejscu . . . . 5 złr.
z przesyłką pocztową . . . . . 6 „
w państwie niemieckiem . . . . 7 „

miesięcznie:

w miejscu . . . . 1 złr. 80 c.
z przesyłką pocztową . . . . 2 „ — „
w cesarstwie niemieckiem . . . 2 „ 50 „

Odnoszenie do domu za opłatą **10** ct. miesięcznie uskutecznia c. k. koncesyonowane biuro expedycyi **(Silberstein) w hotelu Saskim** przy ulicy Sławkowskiej dla tych prenumeratorów miejscowych, którzy w biurze tem zaprenumerują.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wysyłkę podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa, trzy, sześć i siedm tygodni, licząc, z przesyłką pocztową, po **50** centów tygodniowo.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści „**Panna Felicya**" pióra znakomitej autorki Waleryi Marrené (Morzkowskiej).

Kraków, 20 czerwca.

Łatwość i szybkość komunikacyi w wieku pary i elektryczności, sprawiła, iż miłosierdzie w wypadkach wielkich nieszczęść przybierać może charakter międzynarodowy. Po drucie telegraficznym przebiega Europę całą wiadomość o wielkim pożarze albo wylewie wód, który zniszczył dobytek wielu rodzin i tysiące ludzi naraził na śmierć głodową — a parę już pociągami kolejowemi spieszą na miejsce nieszczęścia przesyłki żywności, odzieży, pieniędzy, nietylko z okolic najbliższych, nietylko od tych, co węzłami narodowemi i państwowemi połączeni z ludnością, którą klęska dotknęła, ale i od cudzoziemców z najdalszych stron. Murcya, Zagrzeb, Szegedyn, Wiedeń po spaleniu teatru na Ringu i tyle innych miejsc świadczą najlepiej, iż cnota miłosierdzia nie wygasła, a mając o wiele łatwiejszą niż dawniej sposobność czynnego objawienia się, przybrała cechę międzynarodową. Jest to niezawodnie jedna z najpiękniejszych i najszlachetniejszych zdobyczy cywilizacyjnych w ostatnich czasach, jedna z tych, które dowodzą, że zmateryalizowanie współczesnego pokolenia nie przybrało tak przerażających rozmiarów, jak pessymiści twierdzą, że przeciwnie, idealniejsze i szlachetniejsze prądy w ludzkości nie wygasły.

Rzecz prosta — że każdy rząd cywilizowany, mający choć iskrę szlachetniejszą w sobie, rozumiejący choćby instynktownie tylko, iż utrzymywanie i krzewienie szlachetnych uczuć w ludności jest interesem i obowiązkiem zarazem państwa — każdy rząd taki będzie się starał ułatwić czynne objawy owego międzynarodowego miłosierdzia, a już zgoła trudności żadnych i wstrętów czynić mu nie będzie. I wyobraźmy sobie np. żeby jakieś wielkie nieszczęście spadło na jaką okolicę niemiecką — coby powiedziano w Anglii, gdyby rząd z powodu świeżych politycznych zatargów z Niemcami czynił trudności w udzieleniu pomocy dotkniętej tem nieszczęściem ludności? Nawet we Francyi, która tak silne i głębokie ma powody nienawiści do Niemców, uznanoby taki czyn rządu za niemoralny i barbarzyński.

Ale cóż dopiero mówić, gdy chodzi już nie o międzynarodową pomoc, lecz o podanie bratniej dłoni rodakom, synom jednego narodu, dziatwie jednej ziemi? Tu już trudności, ze strony rządu stawiane, mają cechę tak wstrętną, tak barbarzyńską, tak prawdziwie potworną, nieludzką i nienaturalną — że wierzyć się nie chce, ażeby one były możliwe.

A jednak — są możliwe! Grodno spłonęło. Tysiące zostało bez dachu, bez chleba, bez odzienia. Warszawa, ta nasza zawsze serdeczna, zawsze szlachetna, zawsze tak bardzo ofiarna Warszawa — spieszy z pomocą. *Nie lzia!* nie wolno! — wola kacap, który ciężką swą i brudną łapę położył na pierś naszej świętej... Nie wolno więc w Warszawie wzywać do składek na pogorzelców w Grodnie, nie wolno składek ogłaszać, bo — polityka caratu wobec Polski nakazuje, wszelką jej łączność z Litwą usuwać, utrudniać, wszystko łamać, coby tę łączność wzmocnić mogło, wszystko gnębić, coby ją na zewnątrz miało uwydatnić. I nie poprzestają w tem na sprawach czysto narodowych i politycznych — nie! nawet tam, gdzie idzie tylko o najpospolitsze miłosierdzie, o pomoc czynną dla nędzy, o najzwyklejsze spełnienie obowiązku ludzkości — nawet tam owa „racya stanu" wkracza, celem stłumienia szlachetnych w ludności uczuć.

„Szowinizmem" nazywają nieraz cudzoziemcy, gdy rządy rosyjskie w Polsce barbarzyńskiemi mianujemy. Polacy przesadzają! „szlachcice", marzący o przywróceniu **swego** dawnego panowania, wygadują na dobroczynny rząd, co dumę szlachecką ukrócił i lud wiejski wziął w opiekę. Upokorzona pycha, zazdrość i nienawiść z Polaków przemawia i nic więcej. Te i tym podobne głosy nieraz odzywają się w dziennikarstwie zagranicznem. Czyż nie zamilkną one wobec faktu, o którym mowa? Czyż jeszcze trzeba więcej dowodów barbarzyństwa rządów rosyjskich w Polsce? I czy może sobie ktoś należący do narodu, który nie zaznał niewoli — wyobrazić położenie narodu niegdyś wolnego, a kroczącego razem z cywilizacyą świata, jeżeli ten naród poddany jest **takiemu** rządowi?

Dziwi się zagranica, żeśmy wiecznie niezadowoleni, że nie umiemy „pogodzić się z losem" — ale jakże się z nim pogodzić, jeżeli nam już nietylko Polakami być nie pozwalają, ale nawet czysto **ludzkie** depcą w nas uczucia? — jeżeli nawet podanie kawałka chleba nędzarzowi utrudniają dlatego, że i ten biedak i ten co mu chce nieść pomoc, są Polakami?

Ten fakt jeden wystarczyć powinien dla scharakteryzowania rządów rosyjskich w Polsce. Ci, którym nikt nigdy nie zabraniał uczyć dziecka w języku ojczystym, chować je w wierze ojców, opinię swoją jawnie wypowiadać, o interesach kraju jawnie radzić — ci nie mogą zrozumieć, jak wielkim ogromem nieszczęścia spada na naród niewola polityczna i narodowy ucisk. To też może nas zrozumieją i niedolę naszą odczują, skoro się dowiedzą, że już teraz w Polsce nawet niesienie pomocy rodakom, podanie chleba głodnym, przyodzianie tych, co się czem nakryć nie mają, pomieszczenie tych, co nie mają przytułku — że to nawet jest podejrzanem, gdy wychodzi od Polaków do Polaków! Zaprawdę niepojęty stan rzeczy u samego schyłku XIX wieku!

Intryga rosyjska w Galicyi.

Pan Naumowicz stał się w Rosyi bohaterem dnia. Wszystkie dzienniki wciąż się nim zajmują, a *St. Peticrsburskija Wiedomosti* poświęcają sprawie jego artykuł wstępny z powodu wezwania ks. metropolity Sembratowicza do oświadczenia: czy p. Naumowicz pragnie pozostać w związku z kościołem katolickim?

Ze względu na półurzędowy charakter *Petiers. Wiedom.*, artykuł ów pełen fałszu, cynizmu i buty rosyjskiej ma polityczne znaczenie, gdyż jest oficyalnym niejako programem dla przyszłej propagandy rosyjskiej w Galicyi.

Odpowiedź jaką da *otiec* Naumowicz — powiada petersburski organ — jest bardzo ważną, nie tyle ze względu religijnego ile z politycznego. Że kościół grecko-unicki jest anomalią a nawet fikcyą, o tem wszyscy wiedzą nietylko w Rosyi, ale i w Watykanie. Punkt ciężkości spoczywa w tem: czy połączy się dobrowolnie z Rosyą czy też władze polsko-austryackie rzucą go przemocą w objęcia Rzymu. W pierwszym przypadku kościół ten i należący do niego naród zyska możność zachowania swej autonomii we wszystkich sferach życia, w drugim przewidywać trzeba polityczną śmierć przez spolaczenie i skatolizowanie."

Na te przewrotne i fałszywe enuncyacye nie warto odpowiadać, bo kościół grecko-unicki nie jest fikcyą, o istnieniu zaś polsko-austryackiej przemocy nie może być mowy w państwie konstytucyjnem. Przeciwnie przemoc ta istnieje w Rosyi a katowani, mordowani Unici podlascy są żywym obrazem krwią i łzami pisanej autonomii, jaką pragnie uszczęśliwić lud ruski w Galicyi półurzędowy organ rosyjski. Rusini galicyjscy granicząc o miedzę z męczeńską Unią na Podlasiu, wiedzą dobrze, jaki los ich czeka pod opiekuńczemi skrzydłami prawosławnej cerkwi, więc samozachowawczy instynkt obroni ich od zamachów rosyjskich na wiarę, język i narodowość, a usiłowania tych, co pragną lud ruski rzucić w objęcia Rosyi, spełznąć muszą na niczem.

Lecz posłuchajmy co piszą dalej *Petiers. Wied.* „O ile można wnosić o przyszłości — powiada ten dziennik — chwila obecna rozpoczyna erę stanowczej polityki Rusinów w Galicyi. Okoliczności zarówno polityczno-religijne jak i wprost materyalne, zmuszały ich dotąd do godzenia się na możliwe i niemożliwe kompromisy z uciskającymi — ale jak to sami oświadczyli w memoryale drugiego znanego rosyjskiego działacza w Galicyi p. A. Dobrjańskiego, usiłowaniom ich ku polepszeniu warunków bytu na podstawie ustaw austryackich może położyć kres nietolerancya Watykanu i Austryi. Jeszcze przed wyjazdem deputacyi do Wiednia, która zakończyła się zupełnem *fiasco*, p. Dobrjański pisał: „Ale jeżeli tym jeszcze razem wpływ naszych opiekunów i dręczycieli okaże się w wyższych sferach, gdzie nikt nawet nie broni naszych interesów, tak dalece silnym, że koła rządzące nie zwrócą nawet uwagi na legalne nasze dążenia i wymagania — to nie na nas spadnie wina niechybnych następstw trwającego dalej miotania się przemocy na nasze świątynie, nie my będziemy winni, jeżeli cały naród pójdzie za przykładem dwunastu milionów swoich braci, aby w połączeniu z prawosławiem znaleść pewną i trwałą drogę do zbawienia." — I „tym razem" wszystko zostało po dawnemu. Przeznaczenie chciało, aby w tym wypadku pierwsze słowo wypadło wygłosić temu, którego naród galicyjsko-rosyjski nie bez podstawy uważa za swojego duchownego wodza. Odpowiedzi jego oczekują z niecierpliwością, wyglądają także we współczującej z galicyjskiem nieszczęściem Rosyi, gdzie już ostatnimi czasy znajdował przyjacielską sympatyę i **rękę skutecznej pomocy**. — „Nie wierzyć Rzymowi" oto hasło, które powinno być wypisane na sztandarze wszystkich Sławian zachodnich."

To wszystko czytamy w numerze 150 *Petiers. Wiedm.* z d. 16 czerwca.

Wiele dałoby się napisać w odpowiedzi na powyższe wywody organu, zostającego w ścisłych stosunkach z ministerstwam spraw wewnętrznych w Petersburgu. Rozpoczęła się nowa era dla Rusinów w Galicyi — to prawda — ale era wyswobodzenia się z pod wpływów moskalofilów, którzy przez długi czas bałamucili lud ruski, era swobodnego narodowego rozwoju nie zaś propagandy rosyjskiej. Dziś po procesie Olgi Hrabar i podróży do Petersburga po „skuteczną pomoc", Ruś galicyjska wie dobrze dokąd idą fałszywi jej prorocy, co się gwałtem narzucają na przewódców luda ruskiego. Moskalofile są odosobnieni, a p. Naumowicz jest duchownym wodzem.... ale drobnej garstki zaprzańców, pragnących zaguby Rusi. Że nie chcą o tem wiedzieć *Petiers. Wied.* nic dziwnego, lecz zadziwić musi śmiałe mięszanie się półurzędowego organu w sprawy wewnętrzne Austryi, oskarżanie jej o nietolerancyę, co nie jest prawdą, ów ton z jakim półurzędowy dziennik wyraża się o deputacyi ruskiej, która doznała w Wiedniu najlepszego przyjęcia.

Niedawno *Politische Correspondenz* zamieściła znaczący artykuł o stosunku Austro-Węgier do Rosyi w postaci korespondencyi z Petersburga. Czytaliśmy w niej, iż Rosya szanuje sferę interesów Austro-Węgier, bo one, wolne od burzliwych prądów czasu, nie przekraczają granic swych pięknych błogosławionych krajów. Czy z tem zapewnieniem zgadza się wystąpienie *Peters. Wied.*? Czytaliśmy tam także, że życzenie mieć Austro-Węgry za przyjaciela i być przez nie za przyjaciela uważaną, nie od dziś w Rosyi istnieje. Czy jawne zachęcanie do propagandy prawosławia i utrwalenia wpływu rosyjskiego w Galicyi przez półurzędowy dziennik dowodzi przyjacielskich pragnień, nad któremi rozczula się austryacki dyplomata?

Z dziejów Unii podlaskiej.

Ponieważ chełmsko-warszawski prawosławny archieopiskop Leoncyusz w r. b. obchodzi 25-letni jubileusz biskupstwa, przeto dla uczczenia jego „nieśmiertelnych" około prawosławia położonych zasług, jakiś świadek, a może uczestnik gnębienia Unii podlaskiej, opowiada z rosyjsko-prawosławnego punktu widzenia dzieje „nawrócenia się" Unitów podlaskich, które tutaj w streszczeniu za petersburskim *Krajem* powtarzamy:

„Nawrócenie się Unitów podlaskich w roku 1875 poprzedził okres przygotowań od r. 1865, który można nazwać w ogólności okresem reformy nabożeństwa unickiego. Istniały dwa w tym względzie projekty: jeden należący do księcia Czerkaskiego i Milutyna, drugi bez nazwy specyalnej, ale jak widać z samego przedstawienia przedmiotu w *Ch. warss. ep. wiest.*, przypisać go należy nie jubilatowi. Projekt Czerkaskiego polegał przedewszystkiem na wstępnem odosobnieniu U-

PANNA FELICYA.

POWIEŚĆ

5

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

Nie opierała się więcej. Usiadła przy głowach jego na krześle i widząc, że mu już jej usługi niepotrzebne, gładziła ręką jego włosy lekko, delikatnie. Przez czas jakiś milczeli oboje. Nie mieli sobie nic do powiedzenia, albo też odwykli od zwierzań — przecież łatwo było zrozumieć po sposobie, jakim przemawiali do siebie, iż związek, łączący ich, był silny, iż kochali się bardzo, wspierali wzajemnie, jak mogli.

Adolf pierwszy przemówił:

— Znowu otwiera się wakans w biurze.

Oczy panny Felicyi zabłysły, pochyliła się nad bratem i zapytała urywanym głosem:

— I cóż?

Słowo było krótkie, ale wyraz, z jakim je wypowiedziała, wymowny. Świadczył on o wielu nadziejach powstałych i zawiedzionych, o wielu podobnych zwierzeniach i podobnych zapytaniach.

— Dowiedziałem się o nim — mówił dalej brat — w poobiednich godzinach i nie tracąc chwili czasu, zacząłem sobie szukać protekcyi.

— Przecież awans należy ci się z prawa — zawołała siostra. — Dwa lata praktykujesz darmo.

— Są, co pracują dłużej — odparł smutnie.

— Ale są i tacy, którzy weszli po tobie, a już dostali stałą pensyę, a ty robisz za wszystkich.

— To i cóż! potrzeba protekcyi.

Sam ten wyraz *protekcya* przejął Felicyę dreszczem trwogi. Brat szukał jej tyle razy już... i nie znalazł.

— Wiesz co, Adolfie! — szepnęła. — Zdaje mi się, iż byłoby lepiej dla ciebie, gdybyś zupełnie przeniósł się do tego rejenta, u którego piszesz w wolnych godzinach....

Wyrzekła to z pewnem wahaniem w głosie, jakby lękała się bratu odebrać nadzieję otrzymania miejsca, o jakie się starał.

— Tak myślałem i ja nieraz — odparł. — Tylko widzisz, żal mi tego zmarnowanego czasu. Dwa lata, to przecież coś znaczy; — myślę sobie nieraz, że choć dzisiaj ciężko, to przecież z czasem się czegoś dosłużę... a potem będę miał coraz więcej.

— Masz słuszność — wyrzekła siostra przekonana zupełnie jego argumentami.

— Nie mówiłem przy mamie o tym wakansie — ciągnął dalej Adolf — bo ona niepokoiłaby się zaraz i troszczyła daremnie.

Felicya skinęła głową przytakująco. Sama jednak była także silnie zainteresowaną, bo zapytała:

— A ty, jak myślisz? czy dostaniesz?

— Albożja wiem! — szepnął ze zniechęceniem. — Staram się, robię co mogę ... tylko tam ciśnie się tylu....

— Trzebaby się docisnąć, docisnąć koniecznie — wyrzekła z mocą.

On wstrząsnął głową.

— Łatwo tobie mówić. Ale widzisz, im więcej rozglądam się po świecie, tem bardziej widzę, jak to wszystko trudno.... Są ludzie, którym się wiedzie... nie wiem dla czego; co postanowią, to zrobią, co chcą, otrzymają.... Myślałem nad tem nieraz i zrozumieć nie mogę.... Przecież i ja się nie lenię i ja pracuję i ja się staram... a wszystko daremnie... Już widać taka moja dola... i walczyć z nią się nie da....

Mówiąc to, ożywił się trochę, uniósł się z poduszek, oparł głowę na ręce właściwym sobie ruchem i spoglądał na siostrę mętnemi oczyma, jakby zapytywał ją o wytłómaczenie smutnego zjawiska własnego losu.

Gdyby Felicya znała życie, byłaby mu zapewne powiedziała, że przy coraz twardszych warunkach bytu, walka o niego się zaostrza, że chociaż często powodzi się na świecie ludziom nie przebierającym w środkach, jednakże wytrwałość i zdolność dobijają się zwykle prędzej czy później należnego im miejsca. Ale zkądże ona o tem wiedzieć mogła. Ona widziała tylko w bracie osobę pokrzywdzoną, cierpiącą i ukochaną. To też patrzała na niego oczyma, w których paliły się niepokój, ciekawość i oburzenie. Kiedy powodziło się innym, dla czegóż się jemu powodzić nie miało? Szukała widocznie w głębi myśli przyczyny tego zjawiska.

— Ty-bo może Adolfie — szepnęła nareszcie — nadto hardy jesteś, prosić nie umiesz?

— Oh! hardość moja — odparł z nietajoną goryczą — zniknęła dawno. Pokonała ją bieda. Nie lękaj się, potrafię i ja także być natrętnym — prosić, żebrać nawet. Bo kiedy pomyślę o matce, o tobie, o wszystkiem, czego tu brakuje, o...

Chciał mówić dalej o czemś, co mu więcej może niż wszystko inne leżało na sercu. Zatrzymał się jednak, przygryzł wargi i dodał głosem, który drżał mu mimowoli:

— At! o sobie, nie ma i co myśleć nawet.

Słowa, wyraz twarzy, ruch mu towarzyszący, świadczyły o zupełnem zniechęceniu.

Siostra odczuła to, zarzuciła mu ręce na szyję gorącym ruchem i zawołała gwałtownie:

— Przeciwnie Adolfie! ty naprzód! ty przedewszystkiem! Któż powinien być szczęśliwy, jeżeli nie ty!...

Uśmiechnął się, słysząc to, ale smutnie, blado, z trudnością, jak człowiek, który odwykł od uśmiechu. I było mu tak, jakby myśli i uczucia jego, mrożone nagłem dotknięciem z wrogimi żywiołami, tajały zwolna pod serdecznym wpływem siostrzanego uścisku. Odetchnął ciężko i mówił cicho, może sam do siebie:

— Jakby niewiele było mi potrzeba, dwa pokoiki — na co dwa? jeden tylko, gdziebym mógł jak do klatki ptaszka mego wprowadzić. Co mi świat! co mi wszystko! Pracowałbym od świtu do nocy niezmordowanie, nie znał wypoczynku, ni święta, byle żyć tem powszedniem zwykłem życiem ludzkiem, mieć ją **swoją** i powracać co wieczór do domu, gdzieby mnie **ona** czekała! Felo, ja przecież nie chcę nic nadzwyczajnego! Ja to powinienem osiągnąć!

Milczała, położyła dłonie na twarzy, ażeby ukryć palące rumieńce, które na nią wystąpiły. Może i ona marzyła także na swoją rękę; może i jej pragnienia nie sięgały dalej ani wyżej, może tylko były więcej jeszcze dla niej, niż dla niego niedościgłe.

A tymczasem on powtarzał pochłonięty własnemi myślami, tak iż nie zważał na to, co się z nią działo:

— Prawda Felo, że ja to przecież kiedyś mieć mogę?

— Dla czego — zawołała z namiętnym wybuchem — są dole wydziedziczone! Dla czego taka padła mnie i tobie? Wszak są ludzie biedniejsi od nas, którzy nie mają ani salonu z kanapą i lampą, ani służącej, a którzy mogą kochać się swobodnie, ożenić, mieć rodzinę, uciechy własne obok trudów i cierpień... a dla nas są tylko te ostatnie....

Nie była to odpowiedź na jego zapytanie. Gwałtowność ta zadziwiła go, przecież nie nasunęła żadnego podejrzenia względem jej własnych uczuć. Odparł uspakajająco:

— Trudno Felo! jak jest, tak być musi, nie odmienimy się... tylko żeby nam chociaż trochę lżej było....

Opamiętała się zapewne, lub też powróciły do jej myśli wszystkie troski bytu, bo wyrzekła z trwogą widoczną.

— Oh! żeby było lżej, bo ja już nie wiem, co począć. Wszystko drożeje, drożeje z dniem każdym. Oszczędzam, skąpię, a brzegu z brzegiem związać nie jestem w stanie. Właśnie chciałam z tobą o tem pomówić, bo z mamą, to się na nic nie zda.

— Tak, z mamą się na nic nie zda — powtórzył z przekonaniem. — Ale cóż ja poradzę? Czy sądzisz, że mogę więcej zarabiać a mniej wydawać niż dotąd? Gdybym mógł, zrobiłbym to niezawodnie. Już i tak częste, kiedy przepisuję u rejenta, głowa mi ciąży jak ołów, a mroczki przed oczyma latają i piersi kolą, od ciągłego schylenia.

— Niechże Bóg broni! — zawołała, obejmując go ramionami — byś pracował nad siły!

Wstrząsnął smutnie głową.

— A jednak coś uczynić potrzeba.

— Tak, coś uczynić potrzeba! — powtórzyła jak echo. — Ja już nic, nic wcale uszczuplić nie mogę.

Nie zaprzeczał. Zdawał się namyślać nad problematem, postawionym przez siostrę, który rzeczywiście trudno było rozwiązać.

— Więc ty i teraz nie masz nadziei dostania wakującej posady? — szepnęła z niepokojem Felicya.

Spuścił głowę na piersi.

— Miałem ją już tyle razy — odparł z rezygnacyą.

Felicya splasnęła rękoma, jak człowiek zawiedziony.

— Więc dopókiż tak będzie?! — spytała gwałtownie.

Spojrzał na nią w milczeniu, a w jego oczach malowała się bezsilność i smutek.

Kobieta, niezdolna zapanować nad sobą, zerwała się z miejsca, jak gdyby w mocy jej było wpłynąć jakimbądź sposobem na rozstrzygnięcie tej sprawy. Przypomniawszy sobie, iż leży to zupełnie po za granicami jej możności, mówiła gorączkowo:

— Gdyby ten naczelnik, od którego zależy twoja nominacya, wiedział, że tu idzie nie o los już, ale o życie kilku osób. Ty pewno nie powiedziałeś mu tego, Adolfie? Trzeba, żebyś powiedział, trzeba koniecznie!...

Twarz jego sposępniała więcej jeszcze, narysowało się na niej rozdrażnienie człowieka, którego świeżą ranę dotykają brutalną ręką.

(C. d. n.)

nii od katolicyzmu, na zatarciu tych wewnętrznych obrzędowych stron nabożeństwa unickiego, które katolicyzm w ciągu trzech wieków wspólnej zażyłości z kościołem wschodnim udzielił lub narzucił (?) temu ostatniemu. Cerkwie na Podlasiu i w Chełmszczyźnie oczyszczono od organów, tudzież usunięto z nich kazania w języku polskim, dla przeobrażenia młodzieży założono gimnazya i progimnazya, męzkie i żeńskie, tudzież setki elementarnych szkółek rosyjskich. Ale Milutin umiera, Czerkawski opuszcza kraj i sprawa unicka przybiera odtąd inny koloryt. W głowie działaczy rosyjskich powstaje projekt drugi, czyli metoda druga, wychodząca z zasady, że nie dość jest dla otrzymania powrotu Unitów na łono prawosławia, uwolnić obrządek unicki od naleciałości katolickich, lecz trzeba jeszcze zbliżyć takowy do obrządków kościoła prawosławnego Na czemże się mianowicie opierać miało samo działanie w drugiej tej metodzie? Oto na tem, ażeby zastępując powoli usunięte szczegóły nabożeństwa unickiego szczegółami nabożeństwa prawosławnego, dojść do tego, iżby między formami kościoła unickiego nie było już zgoła żadnej różnicy i wówczas powiedzieć unitom: „patrzcie, nabożeństwo wasze całkiem jest podobne do prawosławnego, tak, że dość wam wyrazić życzenie zostania prawosławnymi, a będziecie nimi.“ Zarówno jednemu, jak drugiemu projektowi czyni autor zarzut, że były one niedostateczne, że zapominały o tem, iż okrom kościoła i obrządków unickich był lud od lat trzystu wychowywany w przywiązaniu do religii swych ojców.

Jakiż tedy był trzeci środek, trzecia metoda do użycia? Motywem tym, metodą tą: odwołanie się do wspólności narodowej z ludem rosyjskim w ogólności, poszczególnie zaś odwołanie się do wspólności z wiarą cesarza rosyjskiego. Istotne też rzeczywiste połączenie się z kościołem prawosławnym rozpoczęło się na Podlasiu od tych słów ludu, które autor przytacza jako godło ostatniego, jubileuszowego okresu działalności duchownej w dyecezyi chełmskiej, a mianowicie: „Chcemy być jednej i tej samej wiary z Białym Carem.“

Tak czy inaczej dwa pierwsze przez autora zakwestyonowane systematy zostały urzeczywistnione, weszły w życie, spełniły się, należą już dziś do historyi, która — jak wiadomo — odwoływaniu nie ulega. Reasumując jej wyroki, autor pisze: „na ogół, gdy obliczono połączonych z prawosławiem w roku 1875, okazało się, iż takowych jest w gubernii lubelskiej: parafii 147, ludności 134 tysiące, kapłanów 125; w gubernii siedleckiej parafii 87, ludności 100.000, kapłanów 56; w gubernii suwalskiej parafii 7, ludności 7000, kapłanów 6; razem parafii 241, ludności 241.000, kapłanów 187“. „W jakimże atoli stanie — zapytuje siebie z kolei autor — była owczarnia, to jest duchowieństwo i lud połączony faktycznie w pierwszym roku ostatecznego prawnego połączenia, to jest przed samem przybyciem jubilata na prawosławną katedrę archidyecezyalną chełmsko-warszawską?“. I odpowiada: była to epoka wielowiarstwa: jedni szli w jednę, drudzy w drugą stronę, ci do cerkwi, tamci chętniej jeszcze do kościoła, inni, dla spełnienia elementarnych nawet potrzeb duchownych, jak chrzty i śluby, udawali się za granicę, — nawet do Krakowa. Cerkwie w większości zaległa pustka. Co do duchowieństwa, z księży miejscowych połączyło się z prawosławiem 97, z liczby przybyłych z Galicyi przyjęło prawosławie 89. Stosunek ostatnich wzrastał z laty, jak następuje: w latach 1865 i 1866 przeszło — dwóch, w 1867 sześciu, w 1868 czterech, w 1869 pięciu, w 1870 ośmiu, w 1871 jeden, w 1872 czternastu, w 1873 szesnastu, w 1874 trzydziestu trzech. „Księża miejscowi nosili na sobie zarówno pod względem postaci zewnętrznej, jako też i co do odprawiania nabożeństwa, pieczęć unii; księża natomiast z Galicyi całkowicie zerwali związek z unią — tak religijnie, jak w odzieży — i liczyli siebie za wzorowo prawosławnych“.

Dopiero w r. 1875, kiedy się nawrócenie formalnie już dokonywało, ówczesny prawosławny arcybiskup warszawski Joanikjusz, zaczął sprowadzać księży z sąsiednich eparchii prawosławnych; sprowadzono mianowicie: 6 z Wołynia, 3 Litwy i 2 z Ukrainy kijowskiej. Lecz wtedy to zaraz posypały się skargi na Joanikjusza, jakoby sprzyjał za wiele staro-prawosławnym, kosztem prześladowanych nibyto Galicyan. Stosunki się zaostrzyły, zapanowała nieufność wzajemna między duchownymi z Galicyi, a duchownymi, nadciągającymi z zachodnich ziem cesarstwa. Arcybiskup Joanikjusz przeniesiony został na katedrę chersońską. I w takim to stanie znajdowała się eparchia chełmsko-warszawska, gdy na katedrę arcybiskupią wstąpił jubilat Leoncyusz. „Nominat trudne przed sobą znalazł zadanie. Trzeba było: wzmocnić lud już nawrócony w prawosławiu, przyciągnąć go do cerkwi, zaleczyć rany, zadane jego sumieniu religijnemu w ciągu dziesięcioletniej reformy obrzędowej, ożywić ducha prawosławnego w ludności przyłączonej, odciągnąć od niego szkodliwe wpływy jawnej i tajnej propagandy katolickiej, zniszczyć w nim dwójwiarstwo i zabezpieczyć go od chylenia się na stronę latynizmu“. Do tego się właśnie zabrał Leoncyusz.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Kijów, 13 czerwca.

(X.) Budowa parowego młyna i piekarni na potrzeby wojska postępuje tak szybko, jakby już w najkrótszym czasie olbrzymie zapasy sucharów, które opuszczą tę fabrykę, były potrzebne. Już dzisiaj obliczają budżet budowy na pięć milionów rubli, a kto wie, czy nie będzie kosztować więcej, bo, jak słychać, zamierzają budować nietylko osobne tory kolejowe, ale i stacyę kolejową własną dla przyimowania i ekspedycyi transportów. Droga kamienna (szosa), łącząca młyn i piekarnię z ulicą Wielką Wasylkowską, idącą tuż koło konnego targu, już jest na ukończeniu; aby ją zbudować, potrzeba było robić nasypisko przez całą dolinę starożytnej Łybedi i zbudować kilka mostów. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że droga ta będzie służyć tylko do czasowej komunikacyi z fortecą, a później, ponieważ i młyn i piekarnia wznoszą się naprzeciwko fortecy, naprzeciwko fortów szpitalnych, baszty księcia Prozorowskiego krągłej i nieco z ukosa do głównej cytadeli, jest wszelka pewność, że fortecę połączą z piekarnią koleją zazębioną (Zahnradbahn) która może służyć także i dla komunikacyj prywatnych z częścią miasta, zwaną — Peczerskiem. Obecnie przy budowie piekarni pracuje przeszło 300 robotników dziennie, fundamenta z ciosowego kamienia już są założone i zapewne do zimy mury będą wyprowadzone.

Niedawno zmarł w Kijowie cywilny gubernator Lewkowicz, syn renegata, którego ojciec zmienił na urzędzie komendanta innego renegata — dziś już nie żyją oba — generała Mośnickiego, który w 1831 r. służył w korpusie litewskim i za przychylność dla rządu został awansowany. Lewkowicz, ojciec zmarłego gubernatora w czasie procesu Konarskiego był plac-majorem, czy może pomocnikiem komendanta. Pisze o nim gęsto Rufin Piotrowski w swoich pamiętnikach jako o człowieku niesumiennym, który robił oszczędności na własną korzyść na więźniach, zamkniętych wówczas w fortecy odmawiając im opału, światła i wiktu Ci, którzy w r. 1863 zapoznali się z fortecą kijowską, mają także wiele dobroczynnych uczynków generała zanotowanych w smutnej pamięci. Takiego ojca, który tanim kosztem zdobył sobie wielką fortunę, był synem zmarły gubernator. Lewkowicza komendanta, jak również generała Mośnickiego, nikt za Rosyan nie poczytał, a gubernatora kijowskiego, który zmarł właśnie nie mając jeszcze 50 lat, wszyscy uważali za „russkawo człowieka“.

Temi czasy było kilka zamieszek pomiędzy włościanami na Ukrainie — koło Pawołoczy i na Podolu we wsi Popieluchach. Powody do nieporozumień zawsze jedne i te same: niejasność prawa i zła wola podżegaczy, którzy przy cudzym ogniu swoją pieczeń pieką. W Popieluchach, majętności Brzozowskiego, jest las, w którym prawo przyznało sianokosy włościanom. Rzecz jasna — idzie o sianokosy, tymczasem włościanie, nie mając gdzie paść, zdecydowali się zamienić swoje sianokosy na pastwiska, na co właściciel nie pozwolił, bo jeżeli posiadanie sianokosu w lesie dworskim przez włościan jest szkodliwem dla lasu, to pastwisko — gdzie włościanie całemi dniami i nocami są obecni — jest ruiną lasu. Kiedy pomimo przedstawień, włościanie paśli, rządca dał znać o tem naczelnikowi powiatu. Przysłano asesora (pristaw stanowoj); nic już nie pomogło — włościanie poczęli rąbać las. Przybył i naczelnik powiatu i mirowy pośrednik, ale uspokoić włościan nie zdołano. Dopiero przybycie gubernatora i wojska ustaliła porządek.

Drugie identyczne bardzo zajście było w Dziakowcach, hajsyńskiego powiatu, gdzie włościanie nieprawnie mieli w używaniu kawał ziemi, należącej do właściciela; kiedy po skonfrontowaniu planu okazało się, że ziemia rzeczywiście należy do właściciela i zawezwano mierniczego, aby pomiaru dokonał i granicę oznaczył, włościanie wzięli plan, niby dlatego aby się przypatrzeć i sprawdzić, i schowali go.

Jeden z przewódców, którzy nie dozwolili miernikowi oznaczyć granicy, zebrał kompanię i udał się z nią do Petersburga, chcąc u stóp cara złożyć swą skargę, ale aresztowano ich wszystkich, bo nie mieli paszportów (widow) i szupasem odstawiono do domu. Pewnego pięknego poobiedzia, kiedy w niedzielę cała wieś radziła o tem w karczmie, co to się stało z posłami do Petersburga, bo wieści żadnej od nich nie ma, posłowie jak *lupus in fabula*, zjawili się przed karczmą rodzinnej wioski w asystencyi „uriadnika“ i straży wojskowej.

Dowiedziawszy się o co rzecz chodzi, rozszalała masa ludu rzuciła się na uriadnika, zbiła go, go, połamała pałasz i więźniów uwolniono. Kiedy z Hajsyna ziechał sprawnik (naczelnik powiatu) i sędzia śledczy, gromada włościan z kijami rzuciła się na nich i zapędziła do domu popa, który, nawiasem mówiąc, w całej tej sprawie był jedynym doradcą.

Tłum nie napadł wprawdzie na dom popa, w którym zamknął się świetny urząd, ale chodził ciągle po ulicy, zamierzając sprawić urzędowi suchą łaźnię. Oblężenie trwało tak długo dopóki nie zdołano wyprawić przez okno posłańca, nie dano znać gubernatorowi i niesprowadzono wojska. Kiedy przybył gubernator i żołnierze, rozpędzono tłum i przystąpiono do aresztowań. W całej tej sprawie zaburzeń w Dziakowcach i Popielnikach aresztowano przeszło sto osób, między którymi są w znacznej części i kobiety, niedawno osadzono ich w kijowskiem więzieniu.

W dodatku do tego w połowie maja była bitwa pod Pawołoczą. Włościanie paśli gromadnie na gruntach dworskich, służba folwarczna na 24 koniach wyjechała, aby zająć bydło, które pastuchy zdołali już spędzić — i nad stawem nastąpiło starcie. Kiedy starzy zobaczyli, że od pastuchów zabierają bydło, rozpoczęła się walka na nachajki. Rezultatem tej walki: podbite oczy, pokiereszowane czoła — a potem będą kiereszowane — skóry. Sąd gminny ma na to specyalne prawo.

Czyż nie zdaje się czasem, słuchając takich opowiadań, że jesteśmy między na pół dzikiemi plemionami Turkmenów lub Baszybużuków? O światło! światło! kiedy ty do nas zawitasz!

Z Bośni i Hercegowiny.

Wspomniana niedawno przez nas korespondencya *W. Allg. Ztng*, pochodząca z pióra dobrego znawcy stosunków w krajach zajętych, w ten sposób kreśli stan rzeczy w Bośni i Hercegowinie:

„Jakkolwiek minister Kallay nie hołduje zasadzie swoich poprzedników, aby wszystko zacierać, to jednak bardzo mało dowiedzieć się można o naszej nowej prowincyi — bo z jednej strony urzędownie jeszcze niejedno się zamilcza, podczas gdy innych rzeczy prawdopodobnie sam minister nie wie.

Kto — jak autor — Bośnię i Hercegowinę przed zajęciem jeszcze wzdłuż i wszerz przemierzył, temu niezaprzeczone postępy, jakie kraje te poczyniły w ciągu już 7 lat trwającej austryackiej administracyi, zupełnie inaczej się przedstawią, niż temu, kto zupełnie wygodnie w wozie kolejowym, we wszelki komfort zaopatrzonym, pojedzie do Serajewa.

Wysiada on teraz w pierwszorzędnym hotelu, znajdzie restauracye, kawiarnie, wiedeńskich fiakrów, tramwaj i t. p. — siada i pisze sprawozdanie, nie mając ani cienia wyobrażenia o tem, jak wielkie trudności trzeba było pokonać, aby tylko pierwszą porządną drogę wybudować w kraju, który europejską cywilizacyę zna tylko z imienia, który przez wieki całe był widownią nieustających walk, i w którym panowała tylko samowola naczelników band. Inny sprawozdawca znowu zapomina o przysłowiu: „nie wszystko złoto, co się świeci“ — i wysyła w świat różowo zabarwiony opis, który ani w drobnej części nie odpowiada prawdziwemu stanowi rzeczy.

Trzeci znowu, którego los rzucił na jedną z najgorszych stacyj, nie zna już innej, czuje tylko jej niedogodności, śmiało tedy wygaduje. Przypomina on owego Anglika, któremu się zdawało, że w pewnem mieście nie ma innych kobiet, jak tylko jednookie i gderliwe, ponieważ jego gospodyni posiadała obie powyższe własności. Co do mnie, objeździłem obie prowincye kilkakrotnie przed i po okupacyi, poznałem kraj i ludzi i mam prawo twierdzić, że opis, który podaję, jest ile możności dokładny i zgodny z prawdą. Przedewszystkiem nasuwa się pytanie, jak się zapatrują mieszkańcy na sprawę stałej aneksyi tych prowincyj. Wypada nam niestety stwierdzić, iż prawie wszyscy są przeciwnikami aneksyi. Prawosławni oglądaja się na Rosyą, Serbią i Czarnogórę, Mahometanie na Konstantynopol. Ci ostatni powiadają otwarcie, że nie chcą zostać „Szwabami“ i że wolą raczej wyemigrować Przyczynia się do tego obawa, że w takim razie trzeba będzie zerwać z wieloma odwiecznemi zwyczajami, gdyż już dziś przyswoiło sobie młode pokolenie wiele nawyknień, które częścią zupełnie tu nie były znane, częścią zaś surowo wzbronione. Mimo tego możnaby się spodziewać, że na wypadek aneksyi zachowają wszyscy tę samą rezygnacyę, z jaką dziś spoglądają na okupacyą obu prowincyj. — Wiele czasu minie jeszcze zanim ludność tutejsza oceni należycie całą wartość społecznego ładu i porządku Wbrew wszelkim zapewnieniom austro-węgierskiego ministra skarbu jest Czarnogóra jeszcze zawsze przytułkiem dla wszystkich nieprzyjaznych Austryi żywiołów. Otrzymując tam w dostatecznej liczbie broń i żywność, oczekują one tylko stosownej pory, ażeby wpaść do Hercegowiny. Drobne bandy rozbójników, pochodzące z Czarnogóry, chronią się tam za każdym razem i liczą przy tem na gościnne przyjęcie. Zdaje mi się jednak, iż jest to dostatecznie znanem, również jak nie jest nikomu tajnem, z jakich pobudek ta gościnność pochodzi. Na szczęście można powiedzieć, że z wyjątkiem napadów zbójeckich powtarzających się od czasu do czasu, nic nie zakłóca pokoju tych prowincyj. Świadczy to bardzo chlubnie o gorliwości żandarmeryi, która wzorowo spełnia obowiązki. Ze wzrostem kolonizacyi znikną wkrótce i te pojedyncze bandy. Jakkolwiek poseł Klaicz, który jest innego zdania, może mi to wziąć za złe, oświadczam stanowczo, że kolonizacyą uważam za nader ważny czynnik w cywilizacyjnym rozwoju tego kraju. Oczywistą jest rzeczą, że władze krajowe powinnyby kolonistom coś więcej ofiarować, jak tylko moralne poparcie. Przypominamy, że w samych początkach chciano wyznaczyć dla kolonistów z Tyrolu role w okolicach Kostajnicy, odcięte od wszelkich linij komunikacyjnych, a pełnomocnik tych osadników, sprytny i rozsądny chłop, niemało miał trudu, zanim zdołał się bezpośrednio porozumieć z właścicielami gruntów. Nic więc dziwnego, że ci koloniści w gorszem znajdują się położeniu, niż Bośniacy. Przytem należałoby być nieco ostrożniejszym w wyborze i nie nasyłać tu zdemoralizowanych próżniaków, którzy czują tutaj zarówno jak w ojczyznie stały wstręt do pracy. W przeciwnym razie lepiej już powrócić do planu założenia w Bośni karnej kolonii! Dla pomyślności kraju najpotrzebniejszym byłby napływ pracowitej ludności rolniczej. Kto miał sposobność poznać w Bośni niemiecką kolonię Windthorst, ten wie ile ona zdziałała przez wpływ, jaki wywiera na sąsiednią ludność; jest to już bardzo wiele wobec ospałości i podejrzliwości tutejszego ludu.

Urzędnicy, zajmujący niższe posady, nie zawsze odpowiadają zadaniu. Według organizacyi, zaprowadzonej przez p. Kallaya stanowią władze powiatowe główną oś krajowej administracyi. Władzom obwodowym powierzono jedynie nadzór, a zarząd centralny rozstrzyga tylko jako wyższa instancya. Starosta powiatu ma tu być nietylko urzędnikiem politycznym, lecz także sędzią, inżynierem i poborcą podatków. Urzędy te, zorganizowane na wzór władz tureckich, wymagają wiele pracy i obciążają niezmierną odpowiedzialnością. Niestety ciągle jeszcze daje się uczuwać brak zdolnych urzędników. Starostowie zajmują się prawie wyłącznie administracyą, powierzając inne czynności swoim podwładnym. Tym zaś wiele możnaby zarzucić. Czynności policyjne i paszportowe załatwiają nieraz kanceliści i dyurniści na własną rękę. Przełożeni podpisują często wyroki sądowe i akta skarbowe, nie czytając ich wcale, a niewielu jest starostów, którzy się trudzą odczytaniem odnośnych rozporządzeń. W ten sposób może się zdarzyć, że jedna i ta sama władza złoży w jednym dniu dwa zupełnie sprzeczne sprawozdania w tej samej sprawie. Dowiedzioną jest rzeczą, że trzy główne oddziały rządu krajowego (administracya, sądownictwo, skarbowość), działają nieraz bez wzajemnego porozumienia się, a pojedyncze rozporządzenia wykluczają się wzajemnie. Urzędnicy sądowi pochodzą przeważnie z Galicyi. Większa ich część nie umie po niemiecku, a wielu nie zna języka kroackiego, używanego w Bośnii. (Jest rzeczą wręcz niemożebną, by urzędnik rodem z Galicyi nie znał języka niemieckiego; język zaś, którym mówi wiejska ludność w Bośnii, jest ze wszystkich narzeczy południowo sławiańskich najwięcej do polskiego zbliżonym, tak że rodacy nasi po krótkim czasie z łatwością nim władają. *Przyp. Red.*). Najgorzej przedstawiają się urzędy podatkowe. Składają się one przeważnie z wysłużonych strażników skarbowych i dawnych podoficerów. Trudno sobie wystawić, jakich ludzi się tam spotyka. Przyczynia się do tego licha płaca i brak wszelkiej emerytury. Rząd krajowy rozporządza kosztownym aparatem urzędniczym w Wiedniu, mamy sowicie wyposażone „biuro bośniackie“ — natomiast urzędnicy powiatowi przeciążeni są pracą i pobierają jednakową pensyę bez względu na miejsce pobytu. Dochody urzędnika w okolicach nad Sawą, gdzie życie jest tanie, są takie same, jak jego kolegów, żyjących w miejscowościach niezdrowych i znanych z drożyzny. Podobnież chciałby rząd oszczędzić sobie wydatków na podróże urzędników. Członkowie głównego zarządu odbywają wprawdzie częste i intratne inspekcye; za to niejeden starosta nie poznał swego powiatu przez cały czas urzędowania; a wielu z nich znalazłoby sposobność do położenia niemałych zasług, gdyby mogli zetknąć się osobiście z ludnością. Mieszkańcy tutejsi są tak biedni, że nigdzie się nie znajdzie łóżka, stołu lub krzesła. Nawet chorzy i kobiety w połogu leżą na gołej ziemi bez pomocy lekarskiej i stosownego pożywienia. Nie pochodzi to jedynie z braku pieniędzy; nikt nie udziela tym ludziom wskazówek, nikt nie stara się wpłynąć na zmianę ich losu. Prawda, że lud ten jest ociężałym i leniwym, ale wieleby się zdziałać przy dobrych chęciach, należytym takcie i silnej woli. Cóż, kiedy już niejeden, jak to powiadają, sparzył sobie palce! Z całem uznaniem dla p. Kallaya muszę dodać, że wypadki, które mam na myśli, pochodzą z czasów, gdy on nie był jeszcze ministrem.

Budowa dróg postępuje niezmiernie szybko. Z wyjątkiem niektórych dróg powiatowych odznaczają się tutejsze gościńce dobrą budową i wzorowem utrzymaniem. Jest to zasługą piechoty i inżynieryi wojskowej. Ścieżki od wsi do wsi naprawiają się, zwolna wyrównywują. Okolice w Bośnii są wspaniałe; w Hercegowinie spotykamy po większej części karstowe wzgórza. Jako malownicze miasta można wymienić oprócz Serajewa, Banialukę, Mostar i Trebinię, w których wzniesiono już wiele europejskich budynków.

Na polu szkolnictwa w jednej tylko stolicy kraju dostrzedz można postęp. Byłoby wdzięcznem zadaniem starać się o niezbędne reformy pod tym względem. Duchowieństwo wszystkich trzech wyznań stoi jeszcze na bardzo niskim stopniu wykształcenia. Podatki wpływają dosyć regularnie. Zaprowadzona przez rząd turecki dziesięcina stanowi ich główną podstawę. Dopiero po ukończeniu prac katastralnych będzie można przystąpić do wymierzenia podatku gruntowego. Nieszczęśliwym był rząd w wyborze osób, które miały kierować przeprowadzeniem katastru, a ten niestosowny wybór pociągnie za sobą jeszcze dalsze smutne następstwa. Ustawy o stemplach i należytościach są nieudolną mięszaniną przepisów tureckich z austryackiemi. Reforma ich wydaje się nam niezbędną. Innym razem pomówimy obszerniej o zwyczajach i obyczajach ludności“.

Sprawy krajowe.

Z rządowych funduszów zapomogowych otrzymały dalsze zapomogi na roboty publiczne następujące powiaty:

1) Brzozów: na dalsze roboty około zabezpieczenia brzegów Sanu w Ruskiej wsi 500 złr., na naprawę drogi Izdebki-Nozdrzec 500 złr., na rekonstrukcyę drogi Dynów-Lipnik-Jawornik 1500 złr., razem 2500 złr.;

2) Jasło: na roboty około regulacyi Wisłoka, celem zabezpieczenia drogi Niegłowice-Dębowiec 3000 złr., na budowę drogi powiatowej przez Wiszniowę i Szufnarowę ku gościńcowi Wielopolskiemu 2000 złr., razem 5000 złr.;

3) Kałusz: na rekonstrukcyę drogi Wojniłow-Żurawno 1500 złr.;

4) Nowy Sącz: na rekonstrukcyę drogi strategicznej ze Starego Sącza do Piwnicznej 3000 złr;

5) Przemyśl: na rekonstrukcyę drogi Nienadowa-Iskań 2500 złr.;

6) Rohatyn: na budowę drogi z Bursztyna do Łopuszny 1500 złr., na rekonstrukcyę drogi z Rohatyna do Żurawna 2000 złr.; razem 3500 złr.;

7) Ropczyce: na rekonstrukcyę drogi z Sędziszowa do Kolbuszowej 1500 złr., na zabezpieczenie brzegów Wielopolki 1500 złr., razem 3000 złr.;

8) Rzeszów: na wykończenie wałów ochronnych w Jasionce 2000 złr., na rekonstrukcyę dróg z Jawornika z jednej strony ku Łańcutowi, a z drugiej ku Dynowowi po 1000 złr., razem 4000 złr.;

9) Staremiasto: na dalsze zabezpieczenie brzegów Niedzielnianki 500 złr., na budowę drogi powiatowej z Terszowa do Tychej 1000 złr., razem 1500 złr.;

10) Stryj: na rekonstrukcyę drogi ze Stryja do Żurawna 1500 złr.;

11) Wadowice: na zabezpieczenie brzegów Skawy 1000 złr., na rekonstrukcyę dróg: Brzeźnica-Czernichów, Kalwarya-Sławina, Kalwarya-Brzezina i Spytkowce-Wisła 3000 złr., razem 4000 złr.;

12) Wieliczka: na budowę drogi z Wieliczki na Świątniki do Myślenic 1500 złr., na rekonstrukcyę dróg: Dobczyce-Niezdow i Dobrzyce-Szczerzec 1500 złr., razem 3000 złr. a. w.;

13) Żydaczów: na naprawę drogi Mikołajów-Rozdół 500 złr., na rekonstrukcyę dróg Mikołaiów (Drohowyże) Komarno i Żydaczów-Chodorów po 1000 złr., na rekonstrukcyę drogi z Żurawna do Rohatyna 500 złr., razem 3000 złr.

Gaz. Lwowska zamieszcza następujące doniesienie:

„Uchwałą z dnia 7 października 1884 roku, Sejm przekazał petycyę Rady powiatowej w Nowym Sączu o zakupywanie koni dla armii wprost od hodowców, c. k. rządowi do możliwego uwzględnienia. W załatwieniu tej uchwały nadeszła z c. k. ministerstwa wojny następująca odpowiedź:

„Przy zakupywaniu koni dla armii przestrzeganą bywa już teraz zasada wolnej konkurencyi, a w myśl istniejących norm, komisye asenterunkowe remont i ich ekspozytury obowiązane są część wyznaczonego kontyngensu koni nabywać w drodze wolnej konkurencyi, nawet w tym wypadku, gdyby stosunki hodowli koni w pewnym kraju koronnym były niepomyślne dla wolnej konkurencyi. Komisye asenterunkowe remont i ich ekspozytury mają polecenie nabywać konie dla armii ile możności wprost od hodowców i w tym celu odwiedzać prywatne stadniny i jarmarki na konie po za obrębem ich siedziby. — Według tych zasadniczych postanowień uskutecznia także komisya asenterunkowa we Lwowie i jej ekspozytura w Rzeszowie zakupno koni dla armii i powiodło się tym komisyom rzeczywiście znaczną część koni, przeznaczonych dla stacyj remont, zakupić bezpośrednio od hodowców.

„Szczególnie skutecznym środkiem do popierania zakupna koni dla armii wprost od hodowców jest, według zdania ministerstwa wojny, urządzanie jarmarków na remonty, do których zaprowadzenia ministerstwo to rzeczywiście dąży. Jarmarki te mogłyby odnieść pożądany skutek tylko w takim razie, jeżeli przedtem poczynione zostaną stosowne przygotowania. W tym celu, w skutek porozumienia się ministerstwa wojny z ministerstwem rolnictwa, otrzymali naczelnicy oddziałów wojskowych państwowych stacyj ogierów polecenie, aby zakupowali konie dla armii — przy sposobności odbywającego się corocznie premiowania koni. Spodziewać się należy, że skutek tego zarządzenia, który był w roku zeszłym ujemny, okaże się w przyszłości korzystniejszy i że tym sposobem wytworzą się stopniowo warunki, które umożliwią w swoim czasie zaprowadzenie jarmarków na remonty.

„Co do uwagi, wypowiedzianej w sprawozdaniu komisyi petycyjnej Sejmu względem postępowania przy sprzedaży remont zużytych, oznajmiło ministerstwo wojny, że według istniejących przepisów każda sprzedaż koni zużytych zostaje ogłoszona w sposób w miejscu zwykle używany. Zresztą sprzedaż remont zużytych odbywa się corocznie tylko w miesiącu październiku, po ukończeniu ćwiczeń pociągowych, a to w Galicyi, we Lwowie i w Krakowie.

„W końcu oznajmiło ministerstwo wojny, że równocześnie wystosowało do komend galicyjskich polecenie, celem poczynienia zarządzeń, aby większa sprzedaż remont zużytych była corocznie wcześnie ogłaszana w dzienniku rządowym“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 czerwca

Na Górnym Śląsku w Katowicach odbyło się dnia 13 b. m. zebranie Stowarzyszenia górników i hutników górnośląskich w celu uchwalenia petycyi do ministra przeciw wydalaniu robotników z Królestwa Polskiego, pracujących w kopalniach i hutach górnośląskich, w której ma być podniesionem, że wydalanie takie oddziała szkodliwie nietylko na interesa przemysłowców górnośląskich, ale także i krajowej ludności.

Z Warszawy donoszą do *Politische Correspondenz*, że według nadesłanych tamże wiadomości z Kijowa, car Aleksander III w lipcu przybędzie do tego miasta i uda się następnie do Królestwa. — O podróży carskiej do Danii nic nie słychać.

Doniesienie, jakoby dr. Smolka nie chciał już na następną sesyę przyjmować prezydentury Izby poselskiej, zaprzecza *Polit. Corr.*, mająca jak wiadomo — urzędowe informacye. Twierdzi, że w otoczeniu dr. Smolki nie tylko nic nie wiadomo o tym jego zamiarze, ale przeciwnie panuje przekonanie, iż w razie wyboru przyjąłby prezydenturę, uważając ją jako najzaszczytniejszy obowiązek. *Wiener Allgemeine Zeitung*, która pierwsza ową wiadomość podała, nie daje się tem zaprzeczeniem zbić z tropu — i wyprowadza zeń tylko ten wniosek, że gdyby wśród Czechów nie znalazł się odpowiedni kandydat na prezydenturę, w takim razie dr. Smolka byłby gotów objąć ponownie prezydyum.

Zmowa robotników w Bernie trwa dalej, przybiera coraz szersze rozmiary, bo już prawie nie ma fabryk w ruchu, ale przynajmniej odbywa się spokojniej. Sprawa weszła na drogę rokowań między fabrykantami a robotnikami. Propozycyi fabrykantów, ażeby dwie przerwy po kwandransie przyjąć w połowie na rzecz robotników, żeby zatem efektywny dzień pracy trwał $10^3/_4$ godzin, robotnicy nie przyjęli. Żądają obecnie 10-godzinnego dnia pracy i podwyższenia płacy, na co fabrykanci bezwarunkowo przystać nie chcą. Deputacya robotników, wysłana do namiestnika, nie odniosła oczywiście żadnego skutku, namiestnik bowiem oświadczył, iż rząd nie może na fabrykantów wywierać żadnego nacisku, ani w kierunku zmniejszenia dnia pracy poniżej wymiaru ustawą jako maximum oznaczonego, ani też w kierunku polepszenia płac. Wczoraj niektóre fabryki wypłacały robotnikom zaległą płacę i odbyło się to spokojnie, dziś jest ogólny w całem Bernie dzień wypłat to też obawiają się rozruchów. Wiedeńska *Presse* grozi już we wczorajszem wieczornem wydaniu stanem wyjątkowym, poczem wydalanie robotników odbywałoby się na wielką skalę. O ile wiarygodne są doniesienia niektórych pism wiedeńskich, iż cały ruch przygotowany jest przez anarchiczną część stronnictwa socyalistycznego, że robotnikom nadeszły znaczne pieniądze z Szwajcaryi i t. p. — oczywiście ocenić dziś trudno, zdaje się jednak, że robotnicy nie byli na zmowę przygotowani i nie mieli żadnych zasobów, bo już w pierwszych dwóch dniach zmowy u wielu był ciężki niedostatek.

W. Allg. Ztg. donosi, że znaczna grupa fafrykantów berneńskich z Gomperzem na czele proponuje robotnikom $10^3/_4$ godzin efektywnej pracy i podwyższenie płac o 20%. Jeżeli ta wiadomość się sprawdzi, to możnaby się spodziewać rychłego zakończenia zmowy, bo prawdopodobnie robotnicy zgodziliby się na takie ustępstwo.

W *Prawitielstwiennym Wiestniku* ogłoszono zatwierdzoną przez cara uchwałę rady państwa, dotyczącą obostrzeń w przepisach co do przemycania wódki przez granicę galicyjską i pruską, oraz co do powiększenia straży pogranicznej i służby akcyzowej.

Do Petersburga przybywa, jak już donosiliśmy, poselstwo abisyńskie, a Rosya wysyła wyprawę naukową do Abisynii w celach wyłącznie politycznych, gdyż Rosya postarała się o pozyskanie przyjaźni króla abisyńskiego i zamierza się usadowić w Abisynii. „W razie wojny między Rosyą a Anglią, która bądź co bądź jest kwestyą czasu — piszą *Nowosti* — Włochy stanęłyby po stronie Anglii, zajmując w tym celu pozycye nad morzem Czerwonem. Otóż w takim razie król abisyński, jako przyjaciel i sprzymierzeniec Rosyi, mógłby być bardzo niebezpiecznym

przeciwnikiem Włoch, a pośrednio i Anglii, które to mocarstwa napróżno usiłują usposobić go dla siebie przychylnie.“

Nowosti dowiadują się, że emir Abdurhaman skoncentrował w Turkestanie afganistańskim prawie wszystkie swoje wojska i objął bezpośrednie nad niemi dowództwo. Wojska ześrodkowane są w Czarszbambe, 75 wiorst od Maimene na drodze do Heratu. Oddział posiada 15 dział, darowanych przez rząd indyjski, jak również 3000 karabinów odtylcowych. *Nowosti* zwracają uwagę, że powyższe siły bojowe skierowane są przeciw Rosyi, albowiem grożą jednocześnie komunikacyi forpoczt rosyjskich w Pendżdeh, Meruczaku i Zulfikarze, a nawet prawdopodobnie samemu Turkestanowi rosyjskiemu. Dziennik w dalszym ciagu mniema, iż podobna koncentracya wojsk w pobliżu posiadłości rosyjskich i Buchary musi wywołać stanowcze przeciwśrodki ze strony Rosyi.

Położenie obecne w Anglii należy do wyjątkowych w dziejach parlamentaryzmu. Objęcie rządu przez Salisburego i jego politycznych przyjaciół zależy dziś od tego, czy Gladstone i stronnictwo liberalne zobowiążą się popierać gabinet konserwatywny. Jak długo pod tym względem nie przyszło do porozumienia, wszystkie wiadomości o rzekomych zmianach w pierwotnym składzie nowego gabinetu mają tylko podrzędne znaczenie.

O poglądach wpływowych sfer berlińskich na zmianę gabinetu w Anglii tak się wyraża *Gazeta Kolońska*: „Nowy gabinet angielski znajdzie tu przyjęcie pełne życzliwości i zaufania. Pamiętają tu jeszcze, że lord Salisbury okazywał się zawsze przyjacielem Niemiec w przeciwieństwie do p. Gladstone'a, któremu jedynie jego bezwładność nie dozwalała szkodzić Austryi i Niemcom tak, jakby tego pragnął. Nie zapomniano dotychczas, że lord Salisbury nazwał w swoim czasie wiadomość o zawarciu przymierza Austryi z Niemcami radosną nowiną. Dlatego można się spodziewać, że sprawy, będące dotychczas w zawieszeniu, zostaną ku obopólnemu zadowoleniu załatwione, gdyż nie ulega wątpliwości, iż obie strony postępować będą w duchu najzupełniejszej zgody.“

Armia pruska poniosła w ciągu dni kilku dwie ciężkie straty. Z 12 marszałków armii pruskiej, którzy piastowali tę wysoką godność w chwili zawarcia pokoju z Francyą, zostało po śmierci ks. Karola i gen. Manteuffla dwóch tylko przy życiu: gen. Moltke i królewicz. Ze śmiercią gen. Manteuffla opróżniła się posada namiestnika Alzacyi i Lotaryngii. Pisma narodowo-liberalne dopominają się u rządu ażeby tę posadę powierzono człowiekowi, po którym można się spodziewać, iż okaże się surowszym i bezwzględniejszym w postępowaniu od swego poprzednika. *Gazeta Kolońska*, której rządy Manteuffla wydawały się zawsze zbyt łagodnemi, oświadcza wręcz, że śmierć jego jest większym ciosem dla francuskiego stronnictwa w obu zabranych prowincyach, niż dla patryotów niemieckich.

Dowództwo nad flotą francuską w Azyi objął po śmierci Courbeta kontradmirał Lespes. Minister marynarki polecił telegraficznie komendantowi floty wyprawić natychmiast do Francyi zwłoki zmarłego admirała. Okręt wojenny „Bayard“, który na ten cel przeznaczono, może przybyć do Tulonu w ostatnich dniach lipca. Według pierwotnego planu miał admirał Courbet powrócić z częścią floty do Francyi zaraz po zawarciu pokoju, w grudniu miało opuścić wody wschodnio-azyatyckie znowu kilka statków pod wodzą Lespesa. Ministerstwo marynarki postanowiło nie zmieniać tego planu, tak, iż z końcem roku pozostanie u brzegów chińskich tylko nieznaczna eskadra francuska w tej samej sile, w jakiej była przed wojną.

Rząd francuski ogłasza w urzędowej formie, iż pokój zawarty z Chinami otrzymał ratyfikacyą dworu pekińskiego. P. Freycinet przedłożył Izbie na dzisiejszem posiedzeniu oryginalny tekst traktatu. Wojsko francuskie zajmie Langson dopiero w październiku, gdyż potrzebuje ono dłuższego wypoczynku po trudach wojennych.

Minister Depretis oświadczył w Izbie posłów, że cały gabinet podał się do dymisyi i pozostaje przy władzy tylko tymczasowo do utworzenia się nowego ministerstwa. Dzienniki włoskie, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, zaczynają się spokojniej zapatrywać na sytuacyę i przychodzą do przekonania, że nagły wzrost opozycyi w Izbie posłów, oznacza tylko niezadowolenie narodu z polityki zagranicznej. Gabinet nie powinien, zdaniem tych pism, stosować do siebie tego, co było wymierzonem jedynie przeciw osobie Manciniego *Popolo Romano* i *Opinione* ubolewają nad dymisyą gabinetu i przypisują ten krok zniechęceniu, które w ostatnich czasach opanowało sędziwego prezesa ministrów, złamanego wiekiem i chorobą. Z innego źródła dochodzi wiadomość, że król Humbert poleci Depretisowi zrekonstruowanie gabinetu. Tekę spraw zagranicznych objąłby w takim razie tymczasowo gen. Ricotti. Ostatecznie powierzonoby ją jednemu z dzisiejszych ambasadorów.

Do Dongoli nadszedł niedawno list Mahdiego, w którym prorok oświadcza, że nie wyda nigdy jeńców wojennych, którzy przyjęli Islam i pragną u niego pozostać. Mahdi wzywa Anglików do przejścia na wiarę Mahometa; w przeciwnym razie grozi im zupełną zagładą. Razem z tym listem nadeszło pismo, podpisane przez 96 jeńców wojennych, którzy wyznają, że nie mają powodu powracać do Dongoli, gdyż porzucili już wiarę chrześciańską. Z Dongoli i pobliskiej okolicy uciekło już około 12.000 ludzi z obawy przed napadem Mahdiego.

Sprawy miejskie.

(Dokończenie.)

Imieniem sekcyi III dr. Machalski zdaje sprawę z wniosku r. m. Romanowicza, uczynionego na jednem z poprzednich posiedzeń. Sekcya wnosi o uchwalenie następującego artykułu dodatkowego do regulaminu obrad Rady m. Krakowa. Wszelkie wnioski, których przedmiotem jest a) nieprzewidziany budżetem jednorazowy wydatek w kwocie 5000 złr. i wyżej, b) nieprzewidziane budżetem stałe obciążenie skarbu miejskiego kwotą roczną 2000 złr. i wyżej, c) zaciągnięcie przez gminę m. Krakowa pożyczki, bez względu na jej wysokość, mogą przyjść pod obrady tylko na podstawie sprawozdania na 3 dni przed posiedzeniem członkom Rady wraz z porządkiem dziennym rozdanego (a zawierającego szczegółowe motywa wniosku).

Wniosek pierwotny r. m. Romanowicz zawierał jeszcze jeden końcowy ustęp, przez sekcyę III wykluczony, który brzmiał: „Wnioski takie muszą być zawsze przed wejściem na porządek dzienny Rady pełnej dane do zaopiniowania sekcyi skarbowej, której opinia ma być w sprawozdaniu w całości podana.“ Referent oznajmia, iż ustępu tego sekcya prawna nie uznała stosownym. Nad wnioskiem rozpoczyna się długa i ożywiona dyskusya. R. m. F. Jakubowski przedkłada najpierw poprawkę, aby w ustępie a), po słowach „nieprzewidziane budżetem“ dodać „lub poprzednią uchwałą Rady miejskiej.“ Przeciw poprawce tej przemawiają r. m. Birnbaum, Gwiazdomorski i Kohn, obawiając się, że przez to cel wniosku zostanie chybiony. Wnioskodawca r. m. Romanowicz wszakże nic przeciw niej nie ma i nie podziela obaw poprzednich mowców, obstaje natomiast przy ostatnim ustępie, usuniętym przez sekcyę III. Sądzi bowiem, iż jest dla Rady miejskiej ważnem, ażeby przed uchwaleniem jakiegokolwiek większego wydatku znała opinię tej sekcyi, która jest właściwym ministrem skarbu miasta, i żeby miała zawsze świadomość, czy na wydatek taki lub stałe obciążenie stan finansów miasta pozwala. Popiera go r. m. Birnbaum, sprzeciwia się zaś wnioskowi stanowczo r. m. Jakubowski. Po co — powiada — odsyłać takie wnioski do sekcyi skarbowej? Czy na to, aby tam „wywróciły kozła“? Sekcya ta zawsze powie, że nie ma pieniędzy — ale gdy Rada coś uchwali i poleci sekcyi wynalezienie funduszów, to się w końcu fundusze znajdą. Kto chce robić, a nie przeszkadzać, ten nie może żądać takiej manipulacyi, którąby tylko zwłokę spowodowała.

Za utrzymaniem wniosku przemawia jeszcze r. m. dr. Kohn, pomyślnie polemizujące z poprzednim mowcą. Chodzi o to, ażeby uchwały w Radzie zapadały na podstawie dokładnej, wszechstronnej znajomości przedmiotu, ażeby radcy uchwalając, znali dokładnie doniosłość uchwał pod względem finansowym. R. m. Romanowicz obszerniej odpowiada dr. Jakubowskiemu. Zwłoki się nie obawia, sekcya skarbowa z pewnością postara się o to, aby każda sprawa była rychło załatwiona. Odsyłanie spraw do tej sekcyi nie działoby się w tym celu, aby tam wniosek „kozła wywrócił“ (przepraszam za wyrażenie — dodaje mowca — ale ono nie jest mojem), lecz na to, żeby po zbadaniu przez inną sekcyę technicznej, fachowej strony takiej sprawy sekcya skarbowa oceniła ją ze strony finansowej. P. Jakubowski zapytywał, co będzie, jeżeli jedna sekcya oświadczy się za jakim wydatkiem, a skarbowa przeciw niemu, i co zrobią radcy, mając jednę i drugą opinię przed sobą. Co zrobią? Rozważą rzecz dokładnie i już nie jednostronnie, i na podstawie takiego rozważenia rozstrzygną. Wreszcie protestuje mowca przeciw wyrażeniu p. Jakubowskiego o tych, co „chcą robić a nie przeszkadzać.“ Tu nikt nie chce przeszkadzać — wszyscy chcą robić — a tego rodzaju frazesy nie powinny tu padać.

W głosowaniu ustępami pierwsza poprawka zostaje uchwaloną — przy ostatnim ustępie p. F. Jakubowski bez motywów żąda opuszczenia słów „zawierającego szczegółowe motywa wniosku“. R. m. Romanowicz zwraca uwagę na całą niewłaściwość takiego traktowania sprawy. Jakże można czynić poprawkę bez umotywowania, po zamknięciu dyskusyi i to w chwili ostatecznego głosowania.

R. m. F. Jakubowski. „Ja nie stawiam poprawki lecz proszę o opuszczenie tego ustępu“. R. m. Muczkowski żąda rozdzielenia głosowania — co się też stało, i większość naturalnie uchwaliła wniosek sekcyi z opuszczeniem słów „wraz ze szczegółowemi motywami“ i odrzuciła wniosek r. m. Romanowicza o odsyłanie takich spraw do sekcyi skarbowej.

Radca magistratu Szymkiewicz wnosi imieniem sekcyi V udzielenie przyjęcia do gminy, pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austryackiego: Stanisławowi Wieczorkowi, Kazimierzowi Szkaradek, oraz o przejście do porządku nad prośbą Mendla Glücksmana. Bez dyskusyi uchwalono.

Uchwaliła Rada dalej, również bez dyskusyi, postawiony przez wiceprezydenta Schmidta wniosek prezydyum magistratu: udzielić urzędnikom i sługom magistratu, jak w latach poprzednich tak i w roku bieżącym zaliczkę 6000 złr. na zakupno węgli na opał, zwrotną w 6 ratach miesięcznych; tudzież postawiony przez r. m. Kasparka wniosek sekcyi III: a) Przychylić się do rekursu p. Matyldy Czaszowej od uchwały Rady m., mocą której przyznano jej prawo do pensyi wdowiej w kwocie rocznej 900 złr. dopiero od d. 1 grudnia 1884 i przyznać p. Matyldzie Czaszowej emeryturę od dnia śmierci męża śp. Adolfa Czasza t. j. od 3 listopada 1884 w myśl §. 16 statutu emer. z r. 1883. b) Polecić kasie m., aby p. Matyldzie Czaszowej tytułem emerytury za czas od 3 listopada do końca listopada 1884 roku kwotę 70 złotych reńskich austryacką walutą wypłaciła.

Imieniem sekcyi III referuje dr. Warszauer kwotę 5020 złr. 90 cent. a. w., funduszowi miejskiemu od ś. p. Franciska Hojdzińskiego, do zwrotu przypadającą, odpisuje się z powodu niemożebności ściągnienia; i drugi wniosek: Do oglądania koni na targ przyprowadzanych ustanawia się osobnego funkcyonaryusza za opłatą 4 złr. za każdy dzień targowy 2) instrukcyę dla tegoż ustanowioną Rada m. zatwierdza. Przy wniosku tym przemawiają r. m. Weigel: ażeby funkcyonaryusz nazywał się rewizorem bydła — r. m. Romanowicz co do stylizacyi wspomnianej instrukcyi, oraz r. m. Armółowicz który stawia wniosek o przeniesienie targowicy koni z placu Groble na plac pod rzezalnią miejską. Wniosek sekcyi uchwalono, pana Armółowicza zaś odesłano do sekcyi. Imieniem sekcyi III wnosi r. m. Kasparek: Rada uchwali:

1) Celem zaspokojenia należytości byłego syndyka miejskiego dra Feliksa Szlachtowskiego, za czas od 1 lipca 1884 do końca r. 1884 w kwocie przez Wydział rachunkowy sprawdzonej 706 złr. 72 cnt. a. w. wynoszącej, wyznacza się z uwagi, że ta kwota z przekroczonych już tytułów budżetu na r. 1884 na ten cel przeznaczonych nie może być pokrytą — kredyt dodatkowy w kwocie 706 złr. 72 ct a. w.

2) Wydatek ten ma być pokryty z funduszu obrotowego miejskiego, „wydatki nieprzewidziane“.

Podczas przedstawiania tego wniosku prezydent oddał przewodnictwo obrad w ręce wiceprezydenta p. Friedlejna, sam zaś oddalił się z sali. Bez dyskusyi Rada wniosek uchwaliła i na tem posiedzenie zakończono.

Kronika.

Kraków, 20 czerwca

Zjazd Kółek rolniczych w Krakowie. Komitet, zawiązany celem przyjęcia zjazdu Kółek rolniczych, podzielił się na trzy sekcye. Do kwaterunkowej należą: radca Zawiłowski, dyr. Maciołowski, ks. dr. Pelczar, ks. kan. Polkowski, insp. Twaróg, dr. Cyfrowicz i dr. Wł. Markiewicz — do skarbowej: dr. Zoll, sekr. Stefczyk, Żółtowski Ignacy i dr. Dadlez — do gospodarczej: Alf. Lipoman, Lewicki, Czecz i Langie Kazimierz. Najtrudniejsze zadanie ma sekcya skarbowa, mająca znaleźć fundusze do rozporządzenia sekcyi kwaterunkowej i gospodarczej. Rada miejska uchwaliła na ten cel 500 złr., suma ta jednak nie wystarczy, to też komitet liczy na ofiarność obywateli i wszelkie datki z wdzięcznością przyjmuje. Za całą zachętę wystarczy powiedzieć, że przybędzie wielu włościan tak polskich jak ruskich i byłoby bardzo źle, gdyby nie znaleźli odpowiedniego przyjęcia.

Program „Wianków“, uroczystości mającej się odbyć 23 b. m. na Wiśle pod Zamkiem, ogłasza komitet jak następuje: Od godz. 7½ wieczór będą grały na przemian dwie muzyki wojskowe. Z uderzeniem godziny 8 rozpocznie się: 1) Krążenie łodzi. 2) Puszczanie wianków przez dziewczęta. 3) Oświetlenie brzegów Wisły i ognie sztuczne. 4) Krakowiak, polonez i oberek z opery „Krakowiacy i Górale“ Kurpińskiego, wykonane scenicznie przez artystów i amatorów. 5) Ognie sztuczne wodne. 6) Żywe obrazy (z śpiewem i muzyką) a) Pożegnanie, b) Prządki, c) Prośba, d) Powrót, e) Mazur. 7) Puszczanie wianków. 8) Chór Tow. muzycznego. 9) Oświetlenie Zamku. Każdy numer programu poprzedzi wystrzał z moździerzą. Połowa czystego dochodu przeznaczona na kolonie wakacyjne.

Nowy król strzelców krakowskich jutro rozpocznie panowanie — przez cały rok trwające. Świat zna królów: „z Bożej łaski“, lub „woli narodu“, król strzelców jednak jest „z własnej zręczności“ chociaż na manifestach nie używa tego zasłużonego tytułu. Jutro po południu bez elekcyi, lub zamachu stanu, bez praw dynastyi również, znajdzie się królewski śmiertelnik po jednym wystrzale, całorocznym monarchą tych, którzy bez opok i jarów, bez ogarów i rogów, lecz ze strzelbą w rękach „poddanymi“ jego zwać się będą — szczęśliwsi od wielu „obywateli“ konstytucyjnych państw, którzy nie umieją obchodzić się z bronią. Dla uczczenia tej królewskiej instalacyi i oprócz nadprogramowych lub nieprzewidzianych programem uroczystości odbędzie się programowy koncert muzyki pułkowej 13 pułku piechoty pod osobistym kierunkiem kapelmistrza Hooke, obejmujący: 1) „Marsz“, 2) Thomas: Uwertura z opery „Mignon“, 3) Straus: Walc „Frühlingsstimmen“, 4) Meyerbeer: Fantazya „L'africaine“, 5) Rosenkranz: „Polskie pieśni“, 6) Gungl: Potpourri „Dawniej i teraz“, 7) Bizet: „L'Arlesienne“ (I. IV.), 8) Fahrbach: Walc „Katzenmusik“, 9) Liszt: „I. Rhapsodia“, 10) Langey: „Mandolina“, 11) Weber: „L'invitation à la Valse“, 12) Panhans: „Mazury Sobieskiego“.

Stypendya. Prezydent miasta na mocy służącego mu prawa nadał 5 opróżnionych stypendyów z fundacyi ś. p. Kaspra Zubowskiego po 150 złr. rocznie: Stefanowi Karasiowi słuchaczowi III roku wydziału lekarskiego w Krakowie; Walentemu Borelowskiemu słuchaczowi II roku wydziału lekarskiego w Krakowie; Maksymilianowi Matakiewiczowi uczniowi 3 klasy szkoły pospolitej III w Krakowie; Józefowi Sikorze uczniowi 3 klasy szkoły pospolitej VII w Krakowie począwszy od drugiego półrocza szkolnego 1884/5, oraz piąte stypendyum od pierwszego półrocza szkolnego 1885/6 Józefowi Olszewskiemu uczniowi 2 klasy realnej w Krakowie.

Dla dostarczenia zarobku ludności wiejskiej, szczególnie gminie Russocie, namiestnictwo asygnowało kwotę 931 złr., jako bezzwrotną zapomogę na roboty publiczne około wałów nad Wisłą.

Wstęp na popis uczniów szkoły Tow muzycznego, który rozpocznie się jutro w sali Towarzystwa o godz. 11 w południe, dozwolonym jest tylko dla członków, oraz rodziców i opiekunów uczniów.

Pociąg spacerowy do Wiednia przy znacznie zniżonej cenie (trzeci w roku bieżącym) odejdzie z Krakowa w d. 27 b. m.

Właściciel zakładu hydropatycznego w Krakowie, dr. Wenanty Piasecki, wyjechał temi dniami do Zakopanego, aby podczas sezonu kierować tamecznym zakładem wodoleczniczym.

Z uniwersytetu. P. Józef Poraj-Madejski, rodem z Krakowa, otrzymał dnia 18 bm. na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Zarząd Muzeum techn.-przem z powodu wczorajszej korespondencyi ze Lwowa, przesyła nam następującą uwagę: Korespondent donosi, iż „kosztem kraju wysłany został do Szwecyi p. Siedmiograj celem nabycia systemu nauczania dzieci zwykłych robót ręcznych“ i system ten bliżej jest określony, jako polegający na tem, że w przeznaczonych godzinach chłopaki strugają zwykłemi narzędziami najzwyklejsze użyteczne przedmioty.“ System takiego ze wszech miar chwalebnego wyzyskania u wiejskich chłopców godzin wolnych od nauki na struganie zwykłym kozikiem wszelakiego rodzaju narzędzi domowych i gospodarskich i wykonanie w miniaturze sprzętów domowych, kościelnych, szkolnych itd., jest już od niejakiego czasu wprowadzony do ludowych szkół galicyjskich. Przeszłoroczny zjazd nauczycieli w Ropczycach urządził nawet wystawę z przedmiotów, drogą tego systemu nauczania osiągniętych, i przedmioty te w znacznej ilości ofiarował po zamknięciu wystawy do zbiorów Muzeum techn.-przem. krakowskiego, gdzie też od września z. r. są publicznie wystawione i żywą zwracają na siebie uwagę młodszej generacyi. Przy zbliżającym się zjeździe Kółek rolniczych w naszem mieście, zarząd Muzeum postanowił je przedstawić mającym przybyć włościanom wraz z innemi okazami domowego przemysłu krajowego. Może zatem korzystną byłoby rzeczą, ażeby p. Siedmiograj przed podróżą do Szwecyi poznał był bliżej godne widzenia krajowe rezultaty systemu nauczania, jaki gorliwi o dobro naszego ludu nauczyciele szkół ludowych galicyjskich dotychczas wprowadzili i pielęgnować się starają.

Zmarli. W Poznaniu zmarł Bogusław Łubieński b. poseł na Sejm pruski, gorący patryota i człowiek prawego charakteru.

W Tomaszowie w lubelskim, zmarł Paweł Ratajewicz, jeden z najsędziwszych dyrektorów prowincyonalnych teatrzyków w Królestwie.

Konfiskaty. Wczorajszy numer *Dziennika Polskiego* skonfiskowała prokuratorya lwowska.

Zjazd do kopalń wielickich zapowiadają porozlepiane po rogach ulic plakaty, na niedzielę 28 bm.

Z pod Iwonicza, 19 czerwca. Wczorajsza korespondencya wasza z Krosna usiłuje wykazać, że dla gości, jadących do Iwonicza, byłoby wygodniej i taniej, gdyby wysiadali w Krośnie, a nie na stacyi nazwanej Iwonicz i na udowodnienie tego powołuje się na to, że stacya Iwonicz jest w czystem polu, że w Krośnie znaleźliby restauracye, hotele, fiakry itd. Otóż jest to zupełnie mylne, najprzód dlatego, że stacya Krosno jest o kilka kilometrów odległą od miasta, i to właśnie z przeciwnej strony kierunku od Iwonicza, a więc gość chory musiałby raz przesiadać się i przeładowywać swe rzeczy na stacyi Krosno, potem pojechałby do miasta Krosna do hotelu i przekonałby się, że tam ani jednego hotelu nie ma, dalej szukałby restauracyi i przekonałby się, że są wprawdzie dwie, ale jakie! — a przytem drogie. Ztamtąd musiałby przeszło dwie mile jechać i to samą pagórkowatą drogą, a taka podróż połączona z wszelkiemi możliwemi niedogodnościami, przynajmniej kilka godzin trwaćby musiała. Przyjechawszy zaś wprost na stacyę Iwonicz, zastanie tam doskonałe powozy i wózki z taryfami, tak że ani grosza więcej nad taryfę, zresztą bardzo skromną, zapłacić nie jest zmuszony, dalej na samej stacyi wybudowany został w tym roku hotel dla chwilowego wypoczynku gości, urządzony wprawdzie skromnie, ale na sposób hotelików zachodnio-europejskich i nadzwyczajnie tani, gdzie nawet niekoniecznie potrzeba się zatrzymywać, gdyż za trzy kwadranse doskonałego i tylko o jednym pagórku gościńcu, dostać się można do zakładu.

Tem się też tłumaczy, że Krosno różnorodne, a nawet niewłaściwe czyniło starania, aby ruch osób do Iwonicza jadących, skoncentrować w Krośnie tak, że tylko rozwadze dyrekcyi kolei państwowych i zapobiegliwości zarządu w Iwoniczu zawdzięczyć należy, że się nie stało zadość tak wielce krzywdzącym chorych, jadących do Iwonicza, staraniom Krosna, że do tego nie przyszło i tylko ten skutek tej konkurencyi być musiał, iż dyrekcya kolei chcąc zrobić w tym roku werandę na stacyi w Iwoniczu, wstrzymała się z tem na teraz, aby się w tym pierwszym roku przekonać, czy goście jadący do Iwonicza, zatrzymywać się będą w Krośnie, czyli też na stacyi Iwonicz.

Brzesko, 19 czerwca. W sąsiednim Okocimie odbyła się wczoraj uroczystość poświęcenia nowo zbudowanego kościoła. W braku biskupa, którego dotąd ze śmiercią ś. p. ks. Pukalskiego dyecezya nie posiada, poświęcenia dokonał tymczasowo ks. dziekan Rozner. Kościół w stylu gotyckim, na dominującym punkcie w okolicy przez właściciela Okocima p. Goetza-Okocimskiego zbudowany i znacznemi funduszami uposażony, przedstawia się okazale, jakkolwiek nie jest jeszcze zupełnie ukończonym. Po dopełnionym akcie poświęcenia zaproszeni goście udali się do p. Goetza, który w dniu tym obchodził 40-letnią rocznicę założenia swego zakładu, gdzie przy dźwiękach kapeli salinarnej z Bochni podejmowani byli nader gościnnie przez właściciela oraz jego rodzinę. Ognie sztuczne zakończyły uroczystość świadczącą o pomyślnych owocach chlubnej i wytrwałej 40-letniej pracy.

Miasteczko nasze w ostatnich czasach zajęte było różnorodnemi wyborami, jak wyborem posła do Rady państwa, wyborami gminnemi. Oprócz tego odbył się wybór pierwszego dyrektora w tutejszem Towarzystwie zaliczkowem, na którą to posadę powołanym został p. Gustaw Traczewski, urzędnik krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń.

„Marymontczycy“. Uczniowie niegdyś agronomicznej szkoły w Marymoncie pod Warszawą, rozproszeni po całej Polsce, mają dotychczas renomę najlepszych agronomów. W Galicyi jest ich kilku, do nich także należy głośny pisarz Sewer (Maciejowski). W tych dniach z okazyi warszawskiej wystawy zebrała się gromadka dawnych kolegów w liczbie około pięćdziesięciu. Najstarszą generacyę reprezentowało trzech współuczestników koleżeńskiej biesiady, którzy opuścili Marymont w r. 1840, zatem przed 45 laty. Najmłodszą wychowańcy z ostatniego roku istnienia instytutu, odkąd już także spory minął kawał czasu, bo ćwierć wieku bezmała. Nicią wiążącą dawnych kolegów, niezerwaną mimo różnych losów kolei, jest tradycya dobrej szkoły, o której każdy z nich mimo upływu lat tych, zawsze najmilsze i serdeczne zachowuje wspomnienie szkoły, która nietylko fachową wiedzę, lecz i charakter elewów wykształcić umiała tak, iż każdy z nich niemal prawą i szlachetną drogą przeszedł życie, świecąc drugim przykładem tak w narodowych, jak i społecznych ideałach.

Wystawa warszawska trwać ma do 13-go lipca.

Na wystawę warszawską przybyły w tych dniach dwie gromady włościan Kurpiów oraz Krakowiaków z pod granicy austryackiej. Włościanie ci nader szczegółowo zwiedzali wszystkie pawilony i kioski. Jeden z wykształcanych obywateli, dobrowolnie przyjął na siebie rolę przewodnika, tłómacząc wieśniakom znaczenie wielu niezrozumiałych dla nich rzeczy.

Synod ewangelicko-reformowany. Dnia 22 b. m. rozpocznie się w Warszawie synod ewangelicko-reformowany, na którym oprócz innych kwestyj, zboru dotyczących, będzie omawiana ich organizacya. Po synodzie przypada 25-letni jubileusz działalności pastorskiej ks. Augusta Diehla, który zbór warszawski uczci uroczyście stosownym obchodem.

P. Boduin de Courtenay profesor uniwersytetu dorpackiego, warszawianin, znany z prac naukowych, jak donosi petersburski *Goniec urzędowy*, otrzymał upoważnienie na półtoramiesięczną wycieczkę naukową do guberni wileńskiej, kowieńskiej i suwalskiej.

Oryginalny spadek. *Kur. warsz.* pisze: Kilka dni temu zmarł p. W., który własną pracą dorobił się dość znacznego majątku. Dwaj synowie, młodzi ludzie, byli pewni, iż majątek ojca stanie się ich udziałem. Po otwarciu testamentu okazało się wszakże zupełnie co innego. Oto zmarły zadecydował, iż wykształcenie udzielone synom, w zupełności może zapewnić ich przyszłość przy pracy i oszczędności. Całkowity zatem majątek p. W. legował na wnuków z tym warunkiem, aby ci ostatni w razie potrzeby dopomagali ojcom, którzy wtedy będą już w wieku podeszłym. Na wypadek pozostania obydwu synów w celibacie, kapitał będzie przelany do kasy Towarzystwa dobroczynności. Niezwykły ten testament zmusza młodych ludzi do pracy i nieoglądania się na spodziewany majątek spadkowy. Czy to nie najlepszy sposób rozporządzenia majątkiem.

Olbrzymi proces socyalistów niemieckich, który się toczyć będzie przed trybunałem ziemskim w Kamienicy (Chemnitz), nieprędko się jeszcze rozpocznie. Akt oskarżenia obejmuje 108 stron: już dziś więc obrońca oskarżonych, adwokat Freytag z Lipska, sam socyalista, żąda, dla rozpatrzenia się w nim, odłożenia terminu sprawy. Na żądanie obrony zawezwani być muszą na świadków posłowie duńscy Holm, Hördum i dr. Pingl, oraz Krohne, dyrektor policyi z Kopenhagi; oprócz tego dostarczony być ma cały komplet dziennika *Social Demokrat*, z którego akt oskarżenia cytuje mnóstwo ustępów, a podając je w oderwaniu od reszty tekstu, fałszywe nadaje im znaczenie.

Mianowania. Namiestnik mianował sekretarzem powiatowym asystenta pocztowego Konstantego Czarkowskiego, a prow. sekretarzem powiatowym kancelistę namiestnictwa Karola Golimuntowicza, kancelistę dyrekcyi policyi we Lwowie Franciszka Zygmunta dw. im. Kozłowskiego i kancelistę sądu powiatowego w Lisku Rudolfa Dörflera, kancelistami namiestnictwa.

Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Władysława Janowskiego z Żywca do Doliny, i przeznaczył sekretarzy powiatowych Konstantego Czarkowskiego i Karola Golimuntowicza do służby przy namiestnictwie. Dalej przeniósł kancelistów namiestnictwa Ignacego Trojanowskiego ze Lwowa do Nowego Targu i Andrzeja Bugierę ze Lwowa do Żywca.

Komitet urządzający wycieczkę straży ogniowej ochotniczej na Woli Justowskiej d. 14 czerwca rb. donosi, że pozostały po odtrąceniu kosztów czysty dochód 43 złr. 78 ct, umieścił na cele straży w Kasie Oszczędności na książeczkę Nr. 77.052. Dyrekcyi Towarzystwa ubezpieczeń za udzielony zasiłek, osobom, które przysłały różne dary w naturze, jak również osobom, które za bilet zostawiły nadwyżkę, komitet wyraża niniejszem serdeczne podziękowanie.

Dla Grodna na ręce administracyi naszego pisma złożyli dzisiaj: Kirchmajer 10 złr., J. K. 2 złr., Silberstein 2 złr., J. N. 1 złr., dr. pr. Aleksander Sękowski 5 złr., St. Z. 2 złr., W. F. 1 złr., Glixeli blacherz 1 złr., A. R. 50 ct., dr. Dadlez Wilhelm 2 złr., Adam R. 2 złr., ze składki w aptece pod złotą głową 4 złr., Piotr Brodecki 3 ruble czyli 3 złr. 72 ct. Razem 36 złr. 22 ct. — wczoraj złożono 37 złr. 90 ct., ogółem przeto 74 złr. 12 ct.

Wyścigi konne we Lwowie.

(Pierwszy dzień.)

Lwów, 19 czerwca.

Niebo sprzyjało *sportsmanom*. Po dniach skwarnych, dziś termometr obniżył się na 16° R. a o godz. 3 popołudniu jakby zamówiony upadł deszcz, który rzęsiście skropił drogę janowską — teren wyścigów.

O ile jednak niebo było łaskawe, publiczność zachowała się bardzo nieprzychylnie. Główna trybuna, przeznaczona dla dam wielkiego świata, świeciła pustkami, trybuna kryta drugiego rzędu słabo obsadzona, a „stojąca“ publiczność ignorowała prawie zupełnie dzisiejszą uroczystość. To co stanowiło do niedawna *great attraction* wyścigów, mianowicie bogate ekwipaże z jeszcze bogatszemi uprzężami — dzisiaj znikło prawie zupełnie. Prócz wspaniałej „czwórki“ hr. Siemińskiego, kilka bardzo niebogatych prywatnych ekwipaży, więc nie miała się czemu przypatrywać publiczność, na ulicach zgromadzona. Ceny „einspenerów“ spadły nadzwyczajnie. Kiedy bowiem w zeszłym roku jeszcze trzeba było zapłacić za odwiezienie i przywiezienie 5 do 6 złr., dzisiaj płacono 2 złr. Na złe czasy narzekali nasi automedoni.

Bohaterem dnia był bar. Heydel, gdyż wziął trzy nagrody — hojną była hr. Alfredowa Potocka, gdyż dwie z nich powiększyła.

Do pierwszego biegu (nagroda dam 50 dukatów i honorowa hr. Potockiej) stanęło pięciu zapaśników, sami panowie. I tak: „Lady-Maria“ dosiadł porucznik Fr. Michlsteller, porucznik ks. L. Poniński jechał na swoim „Ladaco“, p. Mysłewski prowadził znaną „Fornarinę (po Marschall od Protection) własność bar. Heydla Adama, por. Lehman zaś „Little Mary“ por. Bruckner, nareszcie na miejscu zgłosił się hr. Baworowski ze swoją „Farfurką“ — a z tym walczyć chciała nie zbyt szlachetnie urodzona „Vera-Zazulicz“ majora Polko. Opinia publiczna, objawiająca się na placu wyścigów za pomocą „totalizatora“ od razu wskazywała zwycięzców. Postawiono bowiem Lady Maria 6, Ladaco 6, Fornarina 54, Zazulicz 18, Little Mary 10, Farfurka 0. Bieg prowadziła „Fornarina“ i wzięła jak chciała nagrodę, druga przybyła „Little Mary“, trzecia „Farfurka“. „Ladaco“ pokazał się godnym swego imienia, gdyż nie zjawił się już u mety. (Długość mety 1860 metr.)

Interesującym był drugi bieg (nagroda Tow. 800 złr. z dod. p. Kaliksta Ochockiego 200 złr. razem 1000 złr.). Do startu stanęli: br. Heydla A. 4 let. kl. Callad (po Reginald od Dywidendy). A. Mysłowskiego ogier 4 letni Rawicz po Young—Blinkhoolie od Holeday — i K. Ochockiego krępy og. 4 l. Zbrucz (po Massinika od Dewotki. Opinia: 1. 47, 2 : 88, 3 : 28, — omyliła się opinia. Callad jak dała susa z miejsca, oddaliła się natychmiast tak znacznie, że dopiero na ciężkich piaskach dogonił ją Rawicz, ale daremne starania, o długość swoją stanęła Callad pierwsza, przebywszy w świetnym locie 2400 metrów.

Niemniej zajmującym był następny bieg o nagrodę cesarską II kl. 1000 złr. Meta 2400 metr. Ubiegało się o nią: „Zobaczymy“ 3 latka po Prince-Charlie od Laurel-Crown, własność J. Tarnowskiego z Chorzelowa, mianowana przez bar. A. Heydla — J. Krzysztofowicza og. 3 let. Veking po Corsar od Fortuny i A Mysłowskiego og. 3 let. Waligóra. Opinia: 1.97, 2.29, 3.75. Wielka sztuka

stawiać na konia ze stajni chorzelowskiej — ojczyzny „Przedświta". Prawda, że wygrali, ale zwycięstwo „Zobaczymy" wisiało na włosku. Viking świetnie przeprowadził bieg cały, zdawało się z początku, że do pół mety osłabnie, mając rywala silnego w „Waligóra", a rączą w „Zobaczymy" — tymczasem dopiero od słupa dystansowego rozpoczęła się zacięta walka z „Zobaczymy" która dobrze przyszła pierwsza do mety. Znawcy twierdzą, że „Viking" pod dżokiejem br. Heydla byłby zwyciężył niezawodnie. „Waligóra" zawiódł wszelkie nadzieje.

W ostatnim biegu z płotami (Hurdle-race) wzięło udział sześciu panów. Nagroda 100 dukatów ofiarowanych przez hr. Alf. Potockiego, wraz z nagrodą honorową hr. Siemieńskiego. Meta 2400 metrów. Walczono z równem szczęściem, przeważnie trzymali się jeźdcy równo. W końcu jednak wypredził znacznie hr. Fürstenberg na swoim 5 let. wał. „Friseur", a równocześnie z nim przybyła do mety o pół głowy jego „Margaritte", prowadzona przez niezanego potrzebnie. Trzeci dobrze przybył p. Mysłowski na „Niespodziance".

Zakończono, jak zwykle, parodyą wyścigów, biegiem włościańskim.

Drugi dzień wyścigów jutro.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „Wspomnienia o Polu". Jeden z przyrodników warszawskich, żyjący przez lat kilka w stosunkach codziennej zażyłości z autorem „Mohorta", przygotowuje do druku ustęp ze swych pamiętników, obejmujący wspomnienia o Polu, tak na podstawie faktów obserwowanych, jako też na zasadzie opowiadań samego poety, który chętnie przy domowem ognisku rozprawiał o szczegółach swego pobytu w austryackiem więzieniu, o ludziach poznanych i wypadkach przebytych. Wspomnienia drukowane będą w jednem z pism warszawskich.

— Djabła numer 12 wyszedł z druku przynosząc doskonałe humorystyczne rysunki z świeżo dokonanych wyborów do Rady państwa.

— Ludwik Liszt, młodszy brat wielkiego kompozytora, zmarł w 73 roku w Temeswarze.

— Oktawiusz Feuillet, odczytał w tych dniach komitetowi komedyi francuskiej nową swoją sztukę p. t. „Charmillac", nader przychylnie przyjętą przez artystów.

— Antoni Rubinstein pracuje nad operą, która mieć będzie tytuł „Mojżesz".

— W Mans we Francyi odbędzie się 16 sierpnia b. r. inauguracya monumentu wzniesionego na cześć armii Loary i generała Chanzy. Z okazyi tej odbędzie się wielka uroczystość wojskowa.

— Arcybiskup z Canterbury wziął urzędowy udział w odsłonięciu pomnika dla Darwina, ku niemałemu zgorszeniu papistów.

Nowe książki: (Pedagogia, dzieła dla ludu i dla dzieci).

— Chociszewski J.: Kopa wesołych i ciekawych opowiadań. Poznań, 1885 (str. 64).

— Kaczurba Adam: Księga złotych myśli, zdań, przysłów narodowych i zasad życia, zebranych z dzieł najznakomitszych autorów. Lwów, 1885, (str. 58).

— Kółka rolnicze na Woli. Napisał członek kółka. (Wydawnictwo ludowe red. Sz. Parasiewicza). Lwów 1885, (str. 48 cena 10 cent.).

— Merunowicz Teofil: O wyborze posłów do wiedeńskiej Rady państwa. (Wyd. lud. pod red. Parasiewicza). Lwów 1885 (str. 18, cent. 6).

— Słupski Zygm.: Dla matek. Wpływ nauczania i metoda poglądowa. Odczyt. — Warszawa 1885.

— Wojnarowska Karolina: Do matek polskich. O przyszłości wzrastających pokoleń. Wydanie wznowione. Poznań 1885.

Nowe książki: (Gospodarstwo).

— Bobrecki J.: Książka kucharska. Wydanie czwarte. Rzeszów 1885, (str. 306, cena 1 złr. 20 centów).

— Chociszewski J.: Przepowiadacz pogody i niepogody, zbiór praktycznych wskazówek, za pomocą których można naprzód rozeznać każdą zmianę powietrza; dodane stare praktyki gospodarskie. Poznań 1885, (32 str., 20 fen.).

— Grabska J.: Nowa metoda kroju sukień, okryć i ubrań dziecinnych. Warszawa 1885, (str. 31 z rycinami, 1 rub.).

— Kurowiec Michał: O uprawie chmielu. Kraków 1885, (32 str. 20 c.).

— Lehndorf hr. Jerzy: Przewodnik dla hodowców koni. Tłóm. z 2-go niem. wydania. Warszawa 1885.

— Wroński Stan. i Slaski Jan: Łubin, jego uprawa i zużytkowanie. Wilno 1885.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 10 czerwca 1885 r.

Przewodniczący: Prezes Izby p. Baranowski. Obecnych członków 27.

Szef biura dr. Weigel w obszernym wywodzie przedstawił przebieg działalności biura Izby w czasie od rozwiązania dawniejszej aż do ukonstytuowania się obecnej Izby. Ze sprawozdania tego okazuje się, że biuro Izby w tym czasie załatwiło 1443 ekshibitów, między któremi było 144 opinii w sprawach rękodzielniczych, 40 relacyj do namiestnictwa w sprawach przemysłowych, 45 opinii w sprawach cechowych, 28 poświadczeń i certyfikatów, 41 wpisów firm, 58 spraw kolejowych i taryfowych i t. d.

Znaczków ochronnych zarejestrowano w tym czasie 5, a mianowicie: 1 na rzecz fabryki rosolisów ks. Montleart w Izdebniku, 1 na rzecz fabryki czernidła braci Richterle w Białej, 2 na rzecz składu hurtownego herbaty i win Juliusza Grossego w Krakowie i 1 na rzecz fabryki machin i narzędzi rolniczych i wiertniczych L. Zieleniewskiego w Krakowie.

Prócz tego zarządził prezes Izby z przybraniem dwóch członków dawniejszej Izby skontro kasy prowadzonej przez p. Alberta Mendelsburga i udzielił mu absolutoryum z zarządu kasy za rok 1884 i przedłożył ministerstwu preliminarz wydatków na rok 1885.

Sprawozdanie powyższe przyjmuje Izba do wiadomości i uchwala p. Wiceprezesowi Izby Mendelsburgowi za gorliwe i bezinteresowne prowadzenie kasowości Izby przez r. 1884 wyrazić uznanie i podziękowanie.

Następnie uchwalono przyjąć prowizorycznie wypracowany przez biuro Izby projekt podziału Izby na specyalne komisye i przekazać stanowczo ugrupowanie członków Izby między poszczególne komisye komisyi regulaminowej, w skład której powołani pp. Baranowski, Emil Baruch, Gralewski, Mendelsburg, Reich i Zygmunt Szancer.

Do komisyi, urządzającej międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu, uchwalono wydelegować z grona Izby pp. Emila Barucha i Samuela Schlesingera.

Reskrypt ministeryalny, żądający opinii: „czy tak zw. biura wywiadowcze zaliczone być mają do przedsiębiorstw koncessyonowanych lub wolnych" wywołał ożywioną dyskusyę. P. Gustaw Baruch przedstawia szkodliwe następstwa istnienia takich biur, wychodzących dość często na wymuszenie odczepnego od firm nawet pierwszorzędnych, którym grożą udzielaniem niekorzystnych opinii, i sądzi dlatego, aby zakładanie takich biur było zupełnie wzbronionem i wywiadywanie się o stosunkach kredytowych pozostawiono własnemu sprytowi kupców lub przemysłowców, którzy bez wielkiej trudności w drodze prywatnej potrafią zasięgnąć potrzebnych informacyj. Przeciw temu wystąpił p. Herman Merz wykazując przykładami, jak mylne bywają takie prywatne informacye, zwłaszcza w tych wypadkach, kiedy w skutek nieznajomości stosunków lokalnych zapytano zawistnego konkurenta o opinię osoby, co do której chciano mieć informacyę. P. Strzygowski z Białej wyjaśnia, że najlepszych informacyj w stosunkach kredytowych w Austryi udzielają wzorowo urządzone biura wywiadowcze w Berlinie i Londynie, które dla braku podobnych biur w Austryi cieszą się ogromną klientelą, zgodzono się wreszcie na to, aby prowadzenie biur tego rodzaju był przemysłem koncessyonowanym i aby od starającego się o koncessyę wymagano wykazania wyższego stopnia ogólnego wykształcenia, dalej fachowego uzdolnienia i niewątpliwej nieskazitelności charakteru, tudzież złożenia stosownej kaucyi i aby o dopuszczalności kompetenta w każdym poszczególnym wypadku orzekała także właściwa Izba handlowo-przemysłowa.

Zbadanie i zestawienie żądań, które podnieść należy z powodu odnowienia wypowiedzianego traktatu handlowo-cłowego z Rumunią i z powodu noweli do taryfy cłowej, która ma być przedłożoną nowo wybranemu parlamentowi, przekazano komisyi dla spraw cłowych i traktatów handlowych, która na najbliższem posiedzeniu Izby przedłożyć ma sprawozdanie.

Tej samej komisyi przekazano także obszernie umotywowany wniosek p. Lorda, zmierzający do wyjednania ułatwień dla galicyjskiego handlu drzewnego, dotkniętego w ostatnich czasach różnego rodzaju utrudnieniami ze strony rządu węgierskiego.

Komitetowi urządzającemu wystawę rolniczo-przemysłową w Bełzie, uchwalono odpowiedzieć, że dla braku pokrycia Izba subwencyi udzielić nie może, zwłaszcza, że na urządzenie wystawy krajowej, projektowanej w Krakowie w r. 1886 wypadnie znaczniejsze przeznaczyć fundusze.

W końcu sekretarz dr. Leo przedstawił odezwę dyrekcyi tutejszej filii banku austro-węgierskiego o zaproponowanie 4 kandydatów na opróżnione przy filii ubocznej w Rzeszowie 2 miejsca cenzorów i uchwalono przedstawić pp. dra Alojzego Rybickiego, Markusa Eksteina, Ferdynanda Schaittera i Antoniego Karpińskiego.

Pszczelnictwo na wystawach w Warszawie i w Peszcie. Obok przedmiotów, które są główną podstawą produkcyi czy to surowej, ziemiańskiej i górniczej, czy to przemysłowo-fabrycznej, nie zawadzi zwrócić uwagę także na gałęzie produkcyi mniej głośne, jak np. pszczelnictwo.

Wprawdzie wobec wzmagającej się produkcyi cukru, słodycz, gromadzona skrzętnie przez niestrudzone pszczoły, straciła cośkolwiek ze swej dawnej wziętości, nie przestała mimo to być popłatną, chociaż używanie miodu syconego jako trunku wyszło prawie z użycia. Nawet wosk mimo olbrzymiego postępu w wynajdywaniu nowych środków oświetlania nie jest bynajmniej bez wielkiej wartości.

Swiadczą o tem ceny na targowicy wiedeńskiej w tygodniu od 6—12 czerwca b. r. Za miód za 100 kilogr. — węgierski płacono 28—30 złr.; za polski 26—28; za czyszczony banacki biały 32—34; za czyszczony węgierski 30 — 32 złr. Za wosk pszczelny, za 100 kilogr. za żółty 155 do 165 złr., za bielony 220—230 złr.

Po okresie zupełnego prawie zaniedbania pszczelnictwo od lat kilkunastu obudziło się znowu. W miejsce dawnych dzikich barci leśnych w dziuplach spróchniałych sosen, lub w miejsce niezgrabnych pni wyżłobionych buduje się teraz bardzo praktyczne a nawet ozdobne ule rozmaitego systemu. Równocześnie narzędzia i przybory, przeznaczone bądź do obsługi w ulach, bądź do oddzielania miodu od wosku, przybrały zupełnie odmienny od dawnego charakter.

W Warszawie powstało przed kilku laty osobne Muzeum pszczelnicze na Koszykach. Od tego czasu zajęcie się pszczelnictwem stało się poniekąd modą; wiele kobiet z przykładną pilnością i wcale niemodną wytrwałością uczęszcza w jesieni i w zimie na kursa teoretyczne, a na wiosnę na ćwiczenia praktyczne w pasiece przy Muzeum. Zamiłowanie i racyonalny kierunek hodowli pszczół, nadany przez Muzeum, szerzy się zwolna po całym kraju.

Na wystawie pierwsze miejsce zajmują przeróżne przedmioty, dostarczone przez Muzeum, jak ule, naczynia, przyrządy i narzędzia, okazy miodu, wosku, ryciny przedstawiające rośliny szczególnie dla pszczół pożyteczne i t. p. P. Ed. Henryk Sulikowski wystawił pouczający zbiór wszelakich szkodników pszczół, kolekcyę roślin miodnych, kolekcyę owadów pszczołowatych, ule, miód, wosk. P. W. Estreich przysłał również ule i narzędzia pszczolarskie. Są to tylko znaczniejsi wystawcy. Dla braku miejsca poprzestajemy na tej wzmiance o Warszawie.

W oddziale pszczelniczym na wystawie w Peszcie wzięło udział 198 wystawców ze 2816 przedmiotami. Z tego część literacka i teoretyczna ma 951 przedmiotów, ulów różnego rodzaju jest 135, narzędzi i przyrządów 630, okazów miodu, wosku i różnych wyrobów razem 1104. Od lat kilku, skutkiem powszechnego prądu, zajęto się i na Węgrzech bardzo czynnie i skwapliwie rozbudzaniem zamiłowania do bartnictwa i doprowadzono do tego, że może nie ma wsi w całym kraju, którąby nie miała bodaj jednej pasieki. Miodu i wosku produkują Węgry tyle, że już teraz mają w nim znaczny artykuł handlu krajowego, a poniekąd nawet zagranicznego. Z okazyi wystawy stawiają niektórzy pewne horoskopy co do przyszłego rozwoju pszczelnictwa i twierdzą, że Węgry przy swej olbrzymiej obfitości flory mogą łatwo wyżywić po jednej barci na 10 morgów, z czego wynika, że w całych Węgrzech może być wygodnie 10 milionów barci. Dotąd mają Węgry dopiero prawie milion; a licząc po 3 złr. rocznego dochodu, mają 3 miliony złr. rocznie; a ponieważ mogą mieć z czasem sześć razy więcej barci, więc po kilku latach mogą się spodziewać 18 do 20 mil. złr. dochodu rocznie — pod warunkiem, jeżeliby ceny miodu i wosku mimo tak wielkiego wzrostu produkcyi mogły się utrzymać. Lecz choćbyśmy zniżyli cenę nawet znacznie, to i w takim razie nie możnaby gardzić tem źródłem dochodu w powszechnem gospodarstwie całego kraju.

Może te przykłady zachęcą i u nas do energiczniejszego zajęcia się bartnictwem.

Towarzystwo ogrodnicze w Warszawie urządza we wrześniu b. r. ogólną wystawę płodów rolnictwa. Według programu w skład wystawy wchodzą następujące grupy: 1) naukowa, 2) plany i rysunki, 3) rośliny ozdobne, 4) produkty sadownictwa, 5) produkty warzywnictwa, 6) nasiona, 7) część techniczna (rozdzielona na: budowlaną, hidrauliczną i mechaniczną). Grupa pierwsza naukowa, obiecuje być szczególnie interesującą przez okazy sztucznej kultury dla wykazania wpływu czynników fizycznych na życie roślin. We wszystkich grupach razem konkursów o dyplomy zasługi lub uznania, o medale srebrne (wielki i mały) i bronzowe jest 109.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu w dniach 18 i 19 czerwca.

Na przedwczorajszy targ na Baranie dowóz zboża był bardzo mały, ceny utrzymały się dawniejsze. Ciekawą jest okoliczność, że ceny na granicy od Kongresówki są o 30—40 kopijek wyższe, niżeli tu w Krakowie; pochodzi to ztąd, że młyny tamtejsze zakupują wiele na własną potrzebę.

Płacono za pszenicę białą za 237 fnt. 40—45 złp., pszenicę czerwoną 00—00 złp., żyto za 227 fnt. 31—33 złp., jęczmień za 202 fnt. 28—31 złp.

Targ wczorajszy na Kleparzu był — jak dawniejsze — ospały, dowóz mały, ceny bez zmiany. Owies o 20 ct. tańszy.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica biała	9·—	9·30
„ żółta	8·40	8·90
„ czerwona	8·90	9·25
Żyto ozelne	7·10	7·35
„ pośledniejsze	6·80	7·10
Jęczmień browarny prima	7·25	8·—
Jęczmień na kaszę	6·75	7·25
Owies z opłatą konsumcyjną	6·90	7·15

Lwów, 18 czerwca. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*). Szczupłe u nas zapasy pszenicy i żyta wywołały na targach naszych przychylniejsze usposobienie, znaczne jednak dowozy ziarna rumuńskiego paraliżują wyższe notowanie. Handel ogranicza się i na lokalnej konsumcyi.

Ruch w transakcyach nowego zboża na termina jesienne, skutkiem bardzo pomyślnych widoków na zbiory mniej nieco ożywiony. Płacono w ubiegłym tygodniu względnie do wysokości wypłaconych przy kupnie zaliczek loco stacye kolejowe za pszenicę na sierpień-wrzesień za 100 kilo 6·70—7·25 paritas Lwów 7·50—7·75 na dalsze termina o 25 do 50 ct. mniej. Żyto mniej oferowano, płacono loco stacye za 100 kilo na wrzesień październik 5 do 5·50 paritas Lwów 5·25 do 5·75, dalsze termina stosunkowo mniej.

Rzepak nowy skutkiem niskich notowań targów zagranicznych płaci mniej, odbiorcy zachowują się biernie.

Wiadomości o chmielu są ogólnie pomyślne, kilka partyj nowego zbioru sprzedano w cenie 60 do 73 za 56 kilo.

Ceny a 100 kilo loco Lwów. Pszenica gotowa 8·00—8·60 (usposobienie przychylne); żyto gotowe 6 — do 6·75 (usposobienie lepsze); owies obreczny 6·25 do 7·—, nasienny 0·— do 0·— (usposobienie spokojne); jęczmień 6·50 do 7·50 (spokojne); rzepak 10·25 do 11·25 (usposobienie mdłe); groch 6 — do 9·—; wyka 4·— do 5·25; bobik 0·— do 0·—; hreczka 7·25 do 8·76 (poszukiwana); kukurydza 5·25 do 7·— (uspos. spokojne); chmiel nowy za 50 kilo 55·— do 60·— (bez —); koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·— (nominalnie —); spirytus za 10.000 lt. proc. 29·50 do 30 —, na termina —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Londyn, 20 czerwca. W Izbie lordów oświadczył Salisbury, że rokowania o utworzenie nowego gabinetu nie doszły jeszcze do tego, by już teraz można było coś stanowczego o nich powiedzieć, dlatego żąda odroczenia posiedzenia do wtorku. Równocześnie stawia wniosek, by rozprawę nad poprawkami do ustawy o okręgach wyborczych odroczyć również do wtorku, bo skoro projekt do ustawy będzie przyjęty, musiałoby nastąpić rozwiązanie parlamentu, czego jednak uczynić nie można teraz, kiedy nie ma rządu odpowiedzialnego, a nowych eksperymentów konstytucyjnych robić się nie godzi. Kimberley przemawiał przeciw wnioskowi; ostatecznie przyjęto go 124 głosami przeciw 56, i Izba lordów odroczyła się do wtorku.

Londyn, 20 czerwca. W Izbie gmin żądał Gladstone odroczenia narad do wtorku. Labouchere zapytuje czy to prawda, że gabinet jeszcze dotąd nie złożony, bo liberalne stronnictwo nie dało Salisburemu przyrzeczenia, iż go popierać będzie. — Na to odpowiada Gladstone, że Salisbury robił pewne zwierzenia i stawiał pewne żądania. Skoro rokowania doprowadzą do pewnego rezultatu, wówczas ogłosi się tak sam rezultat układów, jak i wszystko to, co będzie zasługiwało na uwagę, na to zgodził się Salisbury.

Po tych wyjaśnieniach odroczyła się Izba do wtorku.

Madryt, 20 czerwca. Wczoraj zachorowało tu osób pięć, zmarła jedna. Na prowincyi zachorowało 700, zmarło 300.

Madryt, 20 czerwca. Z powodu urzędowego ogłoszenia o wybuchu cholery, przyszło tu do burzliwej manifestacyi. Tłumy ludu wykrzykiwały, gwizdały, wywiesiły czarną chorągiew i rzucały kamieniami na żandarmów; wreszcie rozproszono tłumy i uwięziono 20 głośniejszych demonstrantów.

Król upiera się przy tem, aby jechać do Murcyi, (gdzie najbardziej grasuje cholera), ale ministrowie odradzają.

Rzym, 20 czerwca. Król przyjmował u siebie Minghettego, Cairolego, Nicoterę, Fariniego, a prawdopodobnie będzie także konferował z Cialdinim.

Rzym, 20 czerwca. *Osservatore Rom.* ogłasza breve papieża z dnia 17 b. m. do arcybiskupa paryskiego, w którem ubolewa nad listem kardynała Pitry — i przypomina, że wszyscy wierni mają obowiązek ulegać przed najwyższą powagą papieża.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 19 czerwca 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·50
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·15
„ srebrna	—·—	83·10
„ złota	—·—	108·40
4% Renta złota węgierska	98·92	98·97
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	857·—
Akcye kredytowe austryackie	288·40	288·50
„ „ węgierskie	—·—	287·50
Londyn	—·—	124·30
Napoleondor	—·—	9·85
Lombardy	136·75	136·80
Akcye Karola Ludwika	251·25	251·25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	231·25
Anglo-bank	—·—	98·50
Union	78·75	78·75
Bankverein	—·—	101·75
Staatsbahn	297·75	297·50
Elbethalb.	162·75	163·75
Tramway	204·—	201·70
Länderbank	95·75	95·60
Alpine	36·—	35·75
Marka	—·—	61·—
Rubel	124·50	—·—
Dukat	—·—	5·86
Berlin d. 19. czerwca 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	472·50	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 20/6. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	124 —	124 75
Marki niemieckie . „ 100 mar.	60 65	61 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 82	5 93
20-to frankówka złota	9 83	9 90
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 75	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 25	102 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 50	92 50
5% Obligi komunalne . I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	88 —	89 —
5% „ „ „ „ „	99 50	100 25
6% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 50	98 75
4% „ likwid. „ . „ „ 100	89 —	90 —
Lwów, dnia 19/6. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 65	100 40
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	90 65	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 75	97 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 65	91 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 19/6. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 90
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	96 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 70
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	93 50
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 65
Wiedeń, dnia 19/6. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 55	82 70
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 20	83 35
4% „ „ złota . „ „ 100	108 30	108 50
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	99 —	99 20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 75	128 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 25	139 40
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 50	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 75	168 25
„ „ 1864 bez % poł „ „ 100	167 50	168 —
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	98 90	99 05
5% „ papierowa . „ „ 100	92 75	92 90
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 75	109 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 25	117 50
„ „ „ „ 50 „ „ 100	116 75	117 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	119 50	119 75

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 75	102 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 50	102 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 50	101 90
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 50	103 25
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 25
5% „ „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% „ Serbskie po 100 fran. „ „ 1	38 40	33 60
0% „ Tureckie „ 400 „ prem. „ 1	20 50	20 90
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 40	101 90
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 75	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	123 50	124 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	97 —	97 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 50	— —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 75	100 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 75	104 —
4½% „ „ „ „ 100	101 90	102 20
4% „ „ „ „ 100	99 15	99 35
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	99 80	100 20
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	106 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 60	101 10
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 70	101 10
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 60	82 90
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 50	90 80
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 —	119 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 10	99 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	150 50	151 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 25	100 75
5% Nordosty . na 300 „ „ „ 100	98 50	99 —
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 50	75 —
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 50	176 —
Klary . „ 40 „ m. k.	42 90	48 30
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 50
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	42 50	48 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 60	14 90
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 10	9 25
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	17 75	18 50
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	131 —	132 —
4% „ . „ 50 „ w. a.	68 —	68 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	98 25	98 75
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	102 —	102 30
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	288 40	288 70
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	287 75	288 25
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	95 75	96 —
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	858 —	860 —
—·—	Unionbank . „ 100 „	78 50	79 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	283 —	287 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.79	Alfold-Fiuma . na 200 zł.	185 75	186 —
173·25	Ferdynanda Półnoen. . „ 1050 „	2482 —	2487 —
9·94	Franciszka Józefa . „ 200 „	210 75	211 —
14·75	Karola Ludwika . „ 210 „	251 —	251 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	230 50	231 —
11·50	Elżbiety . „ 200 „	238 —	238 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	148 50	148 75
9·50	Rudolfa . „ 200 „	184 —	184 50
9·94	Siedmiogrodzkie . „ 200 „	184 50	185 —
32 fr.	Staatseisenbahn państwowa . „ 200 „	297 75	298 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	136 80	137 20
21·—	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	445 —	448 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 86	5 88
	20-to Frankówki . „ „	9 85	9 86
	20-to Markówki . „ „	12 19	12 21
	Pół-imperyały ros. pełne ważne „ „	10 16	10 18
	Funty szterlingi . „ „	12 37	12 42
	Banknoty włoskie . „ „	49 05	49 15
	Ruble papierowe . za 100 sztuk	124 50	125 —

D O M

nowo odrestaurowany wraz z ogrodem warzywnym i owocowym za rogatką Łobzowską w Nowejwsi narodowej, przy gościńcu pod Nr. 21, mogącym być użytym za parcelę pod budowę, jest z wolnej ręki **do sprzedania**. Bliższa wiadomość na miejscu. 737 3 3

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt 15) 7

Na sezon letni.

Do Magazynu Mód
ALEKSANDRY
ZAMOYSKIEJ
w Krakowie,
Rynek główny, Sukiennice, 19,
nadeszły
kapelusze słomkowe
w wielkim wyborze
kwiaty paryzkie, pióra
po cenach umiarkowanych.

Pracownia Sukien damskich
wykonywa obstalunki w jak najkrótszym czasie z wszelką elegancyą i gustem.
393 20 20

Modele paryzkie.



Maszyny i narzedzia rolnicze s zwajcarskiego wyrobu sprzedaje po najumiarkowańszych cenach

J. B. Prüwer

w Krakowie, ul. Grodzka, 59.
574 12 12

Dla kuracyi prawdziwy francuski

KONIAK
Malaga,
Madeira,
Bordeaux

białe i czerwone,

wyłączny skład dla całej Galicyi z znanej firmy **Durtreix & Comp. Bordeaux**, sprzedaję w moim handlu według oryg. cennika. Również polecam moje wyborowe wina węgierskie, tokajskie i austryackie, jakoteż oryg. wina reńskie i szampańskie.

Rum de Jamaica.

A. Herz, Skład Win,
ul. Poselska, Nr. 18 w Krakowie.
709 7 12

Magazyn ubiorów

męskich

A. LIPCZYŃSKI

w Krakowie, linia A-B, Nr. 45, I.

ma zaszczyt donieść, iż na porę **wiosenną i latową** otrzymał materyały zagraniczne i krajowe w wielkim wyborze.

Zarazem są:

gotowe ubiory

własnego wyrobu.
59: 8 10

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

M. ZENCZYKOWSKIEGO

w Krakowie
ul. Straszewskiego l. 2 pod Zamkiem,
podejmuje się robót introligatorskich i galanteryjnych, tak hurtownych jak i pojedynczych.

Wzory opraw z podaniem ceny przesyłam na żądanie franco.

FILIA

przy ulicy Sławkowskiej Nr. 22, oraz Handel materyałów piśmiennych i wyrobów galanteryjnych, jako to: Albumów, Pamiętników, Ramek do fotografij ze skóry, drzewa, bronzu, aksamitu i t. p., Orderów kotylionowych w różnych gatunkach, Kasetek, Tek i t. p.

Podejmuje się oprawy wszelkich obrazów w ramy złocone, rzeźbione i t. p. po cenach umiarkowanych i w jak najkrótszym czasie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 203 17 39

DOM ZDROWIA

Dra wszech nauk lekarskich

Jana Gwiazdomorskiego

w Krakowie, ul. Karmelicka Nr. 39.

Wszelkie wygody, opieka lekarska, usługa umiejętna.

Cena pokoju od 4 do 6 złr. w. a.

Bliższe szczegóły udziela się na żądanie. 554 8 35

L. Zagórny Marynowski

Główny Skład PIWA butelkowego

„pod Gambrynusem"
w domu pod Nr. 5, przy ulicy Mikołajskiej.
PIWO pilzneńskie eksportowe i leżak.
PIWO eksportowe **J. A. Johna Synów.**
BOK czyli **Porter** krajowy. 49 31 ?
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się **odwrotną pocztą.**

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
1/2 **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
1/2 **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/8 m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.
Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule mężkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mężkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że nasczeciwy są bez konkurencyi.

408 9 10 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach, żołądka i trzewiów brzusznych** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze, **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach, rwli** i hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gościa, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak chronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & C

w Bergen (w Norwegii)

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i ti tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: W KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., Mikołaj Jawornicki kupiec, — w Biały E. Keler apt. — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt.. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski, — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski apt., W. Filipek apt. Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur, W OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg — w PRZEMYSLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGÓRZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka, — w SOKALU E. Wysoczański apt.. — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Spółka, Fr. Leszczyński, H. Wierzycki & Pion, — w WADOWICACH A. Herrfurth. — w ZBARAZU Isidor Sussermann. 2 22 52

Magazyn bławatny i konfekcyj damskich

J. SOBOLEWSKIEGO

w Krakowie,

poleca wielki wybór nowości z pierwszorzędnych fabryk w **wełnie, jedwabiach, aksamitach i materyałach do prania,** oraz gotowe **suknie, paletoty, płaszczyki, rotundy, okrycia i żakiety.** **Płaszczyki** dla panien w wieku od 8 do 16 lat. **Koronki** wełniane ręcznej roboty. **Zamówienia** przyjmuje i wykończa podług modeli francuskich w własnej pracowni. 492 13 ?

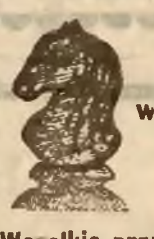
Ceny umiarkowane. **Próbki** na żądanie franco.

J. BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to:



cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie badeńskie i z jaśminu,



cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby domina itd.



Wszelkie przybory do bilardów **Wielki wybór portmonetek.**

Kręgle, Kule, Krikiety.

Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.

Skład Kas Ogniotrwałych.

61 16 20

Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Białej.

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem srebrnym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

Pracownia Kamieniarska
FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie, ulica ś. Gertrudy
zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca, marmuru i granitu wykonane w różnych cenach poczynający od złr. 20.

Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** z piaskowca lub wapieńca własnych łomów i na **posadzki** różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.

Ceny znacznie zniżone.
411 23 40

Ważne dla P. T. Publiczności! W domu pana Birnbauma, ul. Floryańska Nr. 15, gdzie apteka p. Wiszniewskiego, znajduje się moja

sztuczna pralnia.

Oddawna Dawały się słyszeć różne skargi ze strony P. T. Publiczności, że pralnie nie umieją bielizny prać pięknie, albo też niszczą ją, używając do prania maszyn i chemicznych preparatów. Wskutek tego postarałem się zbadać, na czem polega metoda prania bielizny **amerykańska,** słynna z tego, że nadaje bieliźnie świetny kolor i połysk, a wcale jej nie szkodzi. Dzięki mojej nauce, używając do prania wyłącznie **źródlanej wody, mydła, sody i siły rąk,** bez chloru i bez sztucznych aparatów, zapewnić mogę Szanowną P. T. Publiczność, że posiadam **jedyną w kraju prawdziwą dobrą pralnię.** Z przyjemnością pozwalam Szan. P. T. Gościom, aby się przekonali w każdej chwili, jak się u mnie pranie i prasowanie odbywa, a pewny jestem, że każdy o powierzoną mi bieliznę będzie spokojny. Powołuję się zaś na świadectwo tych Panów, którzy dotychczas mieli ze mną stosunki w tym względzie, że bielizny nowej, prosto z fabryki, a wypranej i wyprasowanej przezemnie, niepodobna rozróżnić.

Ceny w mej pralni jak dotychczas:
Koszule 14 cent., kołnierzyki 3 cent., mankiety 5 ct., firanki 50 ct.

Dziurki w bieliźnie uszkodzone od spinek, jakoteż wszelkie mniejsze naprawki, uskuteczniam **bezpłatnie,** naprawy zaś większe **bardzo tanio.**

Na żądanie pranie według dawnego systemu, którego się trzymają wszystkie pralnie, uskuteczniam po cenach następujących:

Koszule	10 ct.	Kołnierzyki	2 ct.
Mankiety	3 ct.	Firanki	35 ct.

Polecam zarazem mój skład **taniej a wybornej** bielizny własnego wyrobu i kroju, z towaru zagranicznego i krajowego.

Zamówienia z prowincyi wykonywam szybko i punktualnie.

594 7 8 Z szacunkiem

Henryk R....

Filia w Tarnowie: **A. Plattner,** Rynek 101.

Jaworze
na Śląsku austr.

Zakład wodoleczniczy i żętyczny,
kąpiele igliwiowe, massage, gimnastyka, urząd pocztowy i telegraficzny i t. d.

Lekarz kierujący **Dr. Smoleński.**

Zakład otwarty od 1 maja do października.

Wiadomości udziela i prospekty rozsyła na żądanie

Inspekcya Zakładu w Jaworzu (Ernsdorf)
stacya kolei północnej **Bielsk** (Bielitz).
320 9 12

Największym wynalazkiem
teraźniejszości
jest

Fr. Palma

najnowszy **Proszek** zamorski
przeciw owadom

Trans Atlantic Insect Powder,

Ze wszystkich dotychczas wynalezionych proszków przeciw owadom jest to jedyny i najskuteczniejszy środek wyniszczenia i pozbycia się zupełnego wszelkich owadów, bo zabija owady ludziom zwierzętom i roślinom przykre i szkodliwe, jako to: mole, pluskwy, pchły, karakony szwaby, stonogi, gąsiennice, komary, polne pluskwy, mszyce roślinne, ptasie moliki, muchy i. t. d, i. t. d. Skuteczność tego proszku ludziom zupełnie nieszkodliwego, przy należytym użytku, za pomocą umyślnie na to zrobionej maszyny, czyli szpryczki do zasypywania owadów, pokazuje się prawdziwie zadziwiającą. Tylko proszek w puszkach blaszanych opatrzonych marką ochronną jest prawdziwy po cenie 20, 40, 60, 80, ct. 1 Złr. 1·50, 2·50. cena 1 klg. 5 Złr. Cena rozpylacza gutaperkowego z rurką metalową, po cenie 40 i 50 centów. Zaszczytne pisemne pochwały i uznania za trafny wynalazek posiada od wiarogodnych i wysoko poważanych osób. Wysyłka na prowincyę odbywa się odwrotną pocztą za zaliczką

Proszki Fr. Palma oryginalne sprzedają się z autentycznym podpisem.

Z czem mam honor polecić się Szanownej P. T. Publiczności.

Jedyny Skład główny na całą Galicyę w handlu **Jana Krochmalskiego** ulica Floryańska Nr. 28. róg ulicy św. Marka w Krakowie. 557 10 10

Wszelkie nagniotki,

zrogowacenia skóry i brodawki usuwa się w jak najkrótszym czasie jedynie przez pęzlowanie **słynnym, prawdziwym środkiem na nagniotki Radlauera z Czerwonej apteki w Poznaniu pewnie i bez bolu.** Pudełko z flaszką i pęzlem 50 ct.

Na Składzie w Krakowie w aptece Wiktora Redyka. 352 13 26

Poszukuje się od wakacyj **guwernantki** Polki, władającej dobrze językiem francuskim i niemieckim i posiadającej gruntownie naukę gry na fortepianie. Zgłoszenia **w** celu porozumienia się o **warunkach pod lit. W. D.** w Leżajsku. 735 3 3

Dzierżawa.

Kompleks komassowany ornych gruntów około 200 morgów, korzystnie sytuowany, przy samej kolei i szosie w Galicyi zachodniej, między Tarnowem a Rzeszowem, stanowiący dawniej osobny folwark, **do wydzierżawienia każdego czasu** — Kapitał potrzebny 3000 do 5000 złr. a. w. — Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata krajowego **Dra Serafińskiego** w Bochni. 772 3 3

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.





Za staranne wykonanie obstalunków ręczy sumiennie znany

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Sw. Jana, 5.
151 30



207 **NIEOMYŁNE!** 13 13

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek

Roborantium

(środek wytwarzający brodę)

był bezskutecznym.

Również pewno skutkującym jest ten lek przy **łysinie, wypadaniu, wytwarzaniu się łupieżu i siwieniu włosów.** Skutek po kilkakrotnem silnem natarciu poręcza się. — **Roborantium** używano także z najlepszym skutkiem u osób mających **słabą pamięć** lub **cierpiących na bóle głowy.** — Rozsyłka w oryginalnych flaszkach po zł. 1·50 i w próbnych flaszkach po 1 złr. u

J. GROLICHA

(w Bernie w Morawii)

Składy w następujących aptekach: **W Krakowie** u W. Redyka, we **Lwowie** u Zygm. Ruckera, w **Kołomyi** u E. Stenzla, w **Rzeszowie** u J. Schaittera i Sp., w **Samborze** u J. Aleksiewicza, w **Stanisławowie** u J. Maury apt, w **Tarnopolu** u F. Jamrógiewicza, w **Tarnowie** u I. Chodackiego ap., w **Żywcu** u Maryi Pawłuszkiewicz, w **Bielsku** u Gust. Johanny, w **Jaworzu** w apt.

W powyższych składach można także nabyć: **Eau de Hébé,** wschodni środek piękności, czyni ciało delikatnem, białem i pulchnem, gubi piegi i plamy wątrobiane. Cena 85 ct.

Bouquet de sarail de Grolich. perfumy do nakrapiania chustek od nosa. Perła między perfumami. Z powodu eleganckiej powierzchowności bardzo stosowne na prezenta. Cena złr. 1:50.

Natychmiastowy skutek!

Skuteczność poręcza się!

Niema oszustwa!

Potrzebny jest **uczeń** do Składu Lamp **K. Okonia**. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. Wiadomość ulica Szewska 10. 770 3 3

Majątek ziemski

obejmujący przestrzeni 1104 morgów, w tem 350 morgów lasu a 560 morgów gruntu ornego, o $2^1/_2$ mili od stacyi kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej (Halicz) oddalony, wraz z propinacyą, kamieniołomem, oraz inwentarzem lub bez tego, jest **do sprzedania.**

Dług Tow. kred. ziemskiego wynosi w resztującej sumie złr. 45,000, reszta żądana w gotowiźnie.

Bliższa wiadomość bez pośrednictwa trzecich osób w handlu **A. J. Miziewicza** w Kołomyi. 756 3 5

Anna Sworzeniowska

akuszerka
mieszka obecnie na Kleparzu przy ulicy Długiej Nr. 7.